Nr 193. Kraków, Sobota 25 Sierpnia 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulicn Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego. Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Zjazd demokratyczny.

Żywotność stronnictwa polega nie tylko na liczbie zwolenników jego zasad i dążeń, na sile jego parlamentarnej reprezentacyi, ale także głównie na tem, czy ono ma w sobie siłę odradzania się, gdy zmienione w społeczeństwie stosunki stawiają stronnictwo w obec nowych zadań. Żywotnem jest stronnictwo, jeśli nie wyrzekając się swoich podstawowych zasad, potrafi do tych zmienionych stosunków, do tych znaków czasu, do tych nowych żądań — przystosować swój program działania. Uniknie wtedy zakostnienia w dawnych, już niewystarczających formułkach, a rozwijając się równorzędnie z rozwojem stosunków społecznych, pozostanie zawsze czynnikiem postępu i siły swojego narodu.

Zjazd stronnictwa demokratycznego polskiego, który się w środę odbył we Lwowie, jest zapowiedzią, że w stronnictwie tem tkwi ten najważniejszy czynnik żywotności, ta zdolność postępowania naprzód wraz z rozwojem stosunków społecznych i czynienia zadość nowym potrzebom życia. Powiadamy „zapowiedzią“ — bo rzeczywiście zjazd i program, to dopiero pierwszy krok na tej drodze pochodu, od czynów stronnictwa zależy, czy się ta zapowiedź ziści.

Zjazd udał się. Przepowiadano mu fiasco zupełne. Organa konserwatywne patrzały nań z góry, jak na jakąś non valenr, którą nie bardzo warto się zajmować. Publicystyczna zgraja konserwatystów, która udaje postępowość, a w istocie rzeczy idzie zawsze na komendę konserwy — pastwiła się przez dłuższy czas nad stronnictwem z powodu zamierzonej tej akcyi, której pierwszem słowem miał być zjazd. Głosiła, że parlamentarna reprezentacya stronnictwa, która akcyę tę w ręce wzięła — nie ma w kraju oparcia, że straciła zaufanie we własnym obozie, — że na jej apel nikt nie stanie. A zacierano ręce z radości, gdy wiadomem się stało, że zjazd sproszono na porę możliwie najgorszą, na koniec sierpnia, kiedy mnóstwo ludzi w kąpielach i na świeżem powietrzu.

Mimo tych przepowiedni i tej istotnej trudności — zjazd udał się. Nie był to walny zjazd demokracyi polskiej w tym kraju na takie zebranie nie ma we Lwowie dostatecznej sali, był zjazd posłów i uproszonych przez nich mężów zaufania. I stawiło się do apelu przeszło 80 wybitnych reprezentantów demokratycznej inteligencyi wszelkich zawodów z całego kraju — od Żywca po Skałat. A bardzo wielu, którzy przybyć nie mogli, w listach i depeszach usprawiedliwiając swoją nieobecność, solidaryzowało się z projektem programu i przystąpiło naprzód do uchwał zjazdu.

Udał się też zjazd ze względu na przebieg i wynik obrad. Przebieg poważny spokojny, mimo przemówień bardzo stanowczych i śmiałych. Wynik zgodny z wnioskami i intecyami zwołujących zjazd — świadczy o tem, że inicyatorowie zjazdu nie są tak, jak o nich twierdzono, pozbawieni zaufania w kraju i w stronnictwie i że zetknięcie się starej demokracyi z młodą nie prowadzi do rozbicia obozu ale raczej go do zgodnej akcyi konsoliduje. Bo takie zetknięcie się tych dwóch generacyj było istotnie na zjeździe — od starych, osiwiałych w służbie, którzy pamiętają i czasy konspiracyjno-powstańcze i pierwsze w tym kraju polityczne walki, do tych, którzy rychło już miejsce starzejących się zająć powinni.

Wynik obrad był zgodny z wnioskami inicyatorów. Program uchwalony jednogłośnie, zostanie w tych duiach rozesłany i do publicznej wiadomości podany. Nie rozbieramy go obecnie — a zaznaczamy tylko, — że zawiera obszerny wstęp krytyczny, który kreśli smutny stan kraju i winę jego przypisuje nieograniczonym rządom konserwatywnej, oligarchicznej większości — nie bez współwiny nie dość śmiało działającej, nie dość walczącej a zawsze współpracującej demokracyi. Następuje obszerny szereg postulatów politycznych, ekonomicznych, społecznych — z wybitnem znamieniem takiej socyalizacyi programu, o jakiej pisaliśmy przed zjazdem. Program zapowiada współdziałanie z innemi stronnictwami demokratycznemi, stojącemi na gruncie narodowym — stwierdza wystąpienie z komitetu centralnego i utworzenia własnej organizacyi wyborczej. Uznaje potrzebę solidarności Koła polskiego w Wiedniu — ale żąda z całą stanowczością, żeby Koło przez zmianę swego statutu i sposobu postępowania większości, solidarność tę ułatwiło i powrót do Koła umożliwiło tym, którzy stoją poza Kołem. A na wypadek, gdyby to nie nastąpiło, program podnosi nową myśl: żeby w sprawach narodowego i ogólnego krajowego znaczenia odbywały się wspólne narady Koła z tymi, co stoją po za nim — na wzór sejmowego Koła, w którem stronnictwa odrębności swej nie zatracają.

I rzecz charakterystyczna: ta sprawa solidarności Koła wywołała najżywszą dyskusyę i najsilniejsze różnice zdań. Wystąpiono przeciw Kołu, jego większości, jego statutowi, jego postępowaniu najcięższe zarzuty — powiedziano zasiadającym w Kole demokratom, że marnują w niem swoje siły — zaatakowano bardzo silnie solidarność. W tem zgromadzeniu, w którem większość tworzyła stara demokracya, gdyby ktoś był uczynił wniosek o natychmiastowe wystąpienie z Koła. wniosek taki byłby ogromną większością przyjęty. Nie uczyniono tego — i dobrze się stało. Ale przyjęto pośredni wniosek p. Biechońskiego z Gorlic — ażeby żądać zmiany statutu Koła, a gdyby to do 3 miesięcy nie nastąpiło a ogólne wybory do Rady państwa zostały rozpisane, wtedy nowy Zjazd stronnictwa rozstrzygnie, pod jakiem hasłem wybory mają być przeprowadzone. Jest to bardzo poważna przestroga dla większości Koła — a usposobienie, jakie panowało na Zjeździe, dowodzi, jaką sumę grzechów j zaniedbań dźwiga Koło na swoich barkach, skoro taką opinią w kraju się cieszy.

Uchwalono oczywiście zatwierdzenie wystąpienia z komitetu centralnego i utworzenie własnej organizacyi wyborczej. Obie te uchwały, będące. jak pisaliśmy poprzednio, gwarancyą dla wykonania programu, zapadły jednomyślnie.

Znamieniem chwili był gorący aplauz, jakim przyjęto zawiadomienie o dokonanem porozumieniu z ludowcami i polecenie, aby stosunek wspólnego działania stale utrzymywać. Polecenie, aby rokowano z innemi jeszcze stronnictwami demokratycznemi, stojącemi na gruncie narodowym, wywołało bardzo ożywioną dyskusyę, obracającą się około kwestyi, czy socyalna demokracya do stronnictw tych należy. Uznać musieli wszyscy. że o stałym sojuszu z tem stronnictwem nie może być mowy — bo zresztą, ono samo sojuszu takiego by nie zawarło. Ale — prócz paru głosów — powszechnie objawiła się zmiana w tym duchu, iż już się dziś nie uważa socyalistycznego stronnictwa za jakiegoś stracha, którego się ma w koło obchodzić i dotknięcia go unikać jak dyabeł święconej wody. Do tej zmiany w wysokim stopniu przyczynia się stanowisko i działanie polskiej partyi socyalistycznej w Królestwie.

Trzy zatem cele — jakie sobie wytknęli inicyatorowie Zjazdu — są osiągnięte: Rewizya programu dokonana — własna organizacya uchwalona — współdziałanie stronnictw demokratycznych w części upewnione, w części wdrożone. Obok tego wystąpienie stronnictwa z komitetu centralnego. jako fakt dokonany sankcyonowano.

Od tego zjazdu rozpocząć się może. rozpocząć powinno nowe życie w demokratycznym obozie. Przyjdą jeszcze pewne przejściowe bóle, może jeszcze znajdą się czynniki słabsze, chwiejniejsze, które odpadną. Nie trzeba się tem zrażać. Liczebne osłabienie chwilowe zastąpi większa jednolitość. większa energia i stanowczość w działaniu.

Wojna w Chinach.

Jak łatwo można było się spodziewać. międzynarodowa kampania chińska, pomimo zdobycia Pekinu i oswobodzenia posłów europejskich, nie prędko jeszcze się skończy. Depesza amerykańskiego generała Chaffee. wysłana do Nowego Jorku, wyraźnie to stwierdza. zapowiadając zarazem poważne walki w okolicach Pekinu i w prowincyi Peczili.

Spodziewane walki nie przedstawiają jednakże niebezpieczeństwa dla powodzenia przedsięwzięcia mocarstw europejskich, gdyż najlepsze wojska, jakie Chiny posiadały są obecnie rozbite i zdezorganizowane. Nowe zaś posiłki, jakie rząd chiński ściągnąć może, znajdują się zbyt daleko od terenu wypadków. Nankin leży w odległości 600 kilometrów od Pekinu. a Kanton, skąd mają nadciągnąć osławione „czarne flagi“, oddalony jest od stolicy Chin co najmniej na 1209 kilometrów. Takie przestrzenie nawet najszybsze wojska przebyć mogą nie prędzej, jak w ciągu paru miesięcy. Oczywiście do tego czasu i posiłki europejskie będą już na terenie walk. Wreszcie nadmienić trzeba, że prowincyonalne wojska chińskie są gorszego gatunku, i nie będą mogły nadać wojnie niepomyślnego dla mocarstw obrotu; jedynie tylko mogłyby przedłużać kampanię, gdyby Chiny upierały się prowadzić dalej wojnę.

O przebiegu wypadków w Pekinie przed oswobodzeniem posłów donosi korespondent „Morning Post“: „W dniu 12 sierpnia Cunglijamen zaproponował konferencyę celem zawarcia pokoju. Nie zgodzono się na to, zwłaszcza że nikt nie miał upoważnienia do podjęcia rokowań. W ciągu nocy ostrzeliwano nas ze strony chińskiej podczas całego długiego oblężenia. Następnego dnia Cunglijamen uniewinniał się — zupełnie niepotrzebnie — że członkowie nie zjawili się na konferencyę. gdyż są bardzo zajęci. — Później nadeszło zawiadomienie Cunglijamenu. że wojskom zakazano dawać ognia do poselstw, a kto rozkazowi temu uchybi, oddany będzie pod sąd wojenny. Nie wiadomo, czy był to wybieg jedynie, czy też bezsilny rozkaz, — dość że właśnie tej nocy Chińczycy wznowili ogień i liczne pociski padały w poselstwa.

Dalej korespondent angielski donosi, że dnia 15 sierpnia 1500 Amerykanów zaatakowało pałac cesarski i zdobyło cztery wewnętrzne jego podwórza. Flaga amerykańska powiewała już na jednej części pałacowej. Ze strony Amerykanów poległo 6 ludzi, w tej liczbie kapitan Railly a 20 zostało rannych. Dwór chiński ratował się ucieczką jeszcze 13 sierpnia; bank cesarski został zrabowany. Obecnie. jak wiadomo, cały Pekin i Święte miasto wraz z pałacem cesarskim jest już w rękach zjednoczonych wojsk europejskich. Ostatnie wiadomości z Szangai wyrażają jednakże obawę, że linia odwrotowa armii zjednoczonej jest odciętą, gdyż od chwili oswobodzenia posłów i kolonii europejskiej, nie nadeszły do Szangai żadne wiadomości z samego Pekinu.

O położeniu w dolinie Yang-se nadchodzą sprzeczne wiadomości. „American Association“ telegrafuje z Szangai, że położenie staje się coraz bardziej krytycznem, i według przybliżonego rachunku potrzeba 15 tysięcy wojska, aby skutecznie bronić Szangaju. „Association“ przesłało tę wiadomość rządowi amerykańskiemu do Nowego-Jorku, nagląc, ażeby Stany Zjednoczone wysłały tam niezwłocznie nowe posiłki.

Z innego znowu źródła donoszą, że pomimo kilku wypadków podpalań i rabunku w okolicy, ludność w Szangai nie jest zaniepokojoną, ponieważ w Szangai i w Wusung stoi na kotwicy ogółem 27 okrętów wojennych z załogą 7.000 żołnierzy. Nadto zapowiedzianem jest przybycie nowych okrętów. „Kölnische Ztg“ donosi z Berlina, że i Japonia wysłała do Szangai okręt wojenny z wojskiem do wylądowania. tak iż obecnie wszystkie związkowe mocarstwa są przy ujściu Jang-se zbrojnie reprezentowane. Wojska francuskie i angielskie wylądowały prawie równocześnie dla obrony koncesyj; Niemcy na razie tego zaniechały. Jeżeli dalsze środki obronne okażą się potrzebnemi, to każde mocarstwo własnemi siłami wystąpi w obronie swych obywateli.

W sprawie podjęcia rokowań pokojowych nie ma dzisiaj żadnych jeszcze stanowczych wiadomości. Odpowiedzi mocarstw na okólną notę Lihungczanga w sprawie rokowań pokojowych nie są jeszcze znane. Z Waszyngtonu tylko telegrafują, że rząd amerykański odpowiedział posłowi chińskiemu, że dla podjęcia rokowań pokojowych niezbędne są dwa warunki: po pierwsze, musi być stwierdzonem, że w Chinach istnieje rząd, który zdolny jest położyć kres obecnym zaburzeniom; powtóre kroki nieprzyjacielskie ze strony Chińczyków muszą być zaniechane. Wówczas rząd amerykański chętnie porozumie się z Lihungczangiem dla zawarcia honorowego pokoju. Aż do tej chwili wojska amerykańskie pozostaną w Pekinie.

Odpowiedź tę w kołach politycznych tłómaczą w ten sposób, że musi przynajmniej cesarz. jeżeli już nie cesarzowa powrócić do Pekinu. aby z rządem cesarskim mogły być podjęte rokowania. Jeżeli to nie nastąpi. wojska pozostaną w Pekinie. a gdyby zaburzenia trwały dalej, zostaną nawet wzmocnione nowemi posiłkami.

Od generała Chaffee nadeszła do Nowego Jorku depesza. która utrzymuje prezydenta Mac-Kiniey'a w przekonaniu, że w Pekinie panuje chaos i że niema tam rządu. z którym możnaby podjąć rokowania.

Jak słychać, rząd amerykański wystosować miał do generała Chaffee zapytanie, czy byłoby wskazanem zniszczyć grobowce dynastyi Mandżu, gdyż możliwem jest, że Anglia zaproponuje takie postąpienie, jako satysfakcyę.

Dzienniki paryskie donoszą, iż sztab generalny hr. Waldersee, jako naczelnego wodza wojsk zjednoczonych, ma być zinternacyonalizowany. „Gaulois“ dowiaduje się. że pułkownik Marchand zostanie członkiem międzynarodowego sztabu generalnego. to jest będzie szefem grupy, złożonej z ośmiu oficerów, którzy mają być przydzieleni przez Francyę do sztabu hr. Waldersee. Każde z państw, udział biorących w kampanii chińskiej, otrzyma także prawo wysłania ze swej strony takiej samej liczby oficerów do międzynarodowego sztabu generalnego. Działalność Marchanda i jego kolegów ma polegać na tem, aby stanowili trwałe pośredniczące ogniwo pomiędzy naczelnym wodzem a pojedynczemi korpusami armii związkowej.

Według wiadomości dziennika „Matin“, szefem sztabu generalnego międzynarodowego korpusu ekspedycyjnego ma być mianowany jeden z francuskich generałów dywizyi — dla zrównoważenia władzy, powierzonej hr. Waldersee. Generał Négrier ma być przeznaczonym do objęcia tych czynności. Na razie jednakże jest to tylko pogłoską.

Na tonącym okręcie.

Gdyby nie to, że karykatura polityczna wyszła u nas jakoś z mody, możnaby działalność obecnego gabinetu austryackiego rysunkiem przedstawić w postaci karawanu. którym dr Koerber bez ustanku na cmentarz wywozi swoje „dobre chęci“.

Niema się co łudzić bowiem co do wewnętrznej sytuacyi w Austryi: położenie jest bardzo trudne, jeżeli nie bez wyjścia i kto wie, czy dziś nie jesteśmy w przededniu czegoś ważniejszego, i doniośliejszego. niżeśmy się spodziewali i liczyli: w przededniu albo długotrwałego okresu absolutyzmu, albo gruntowych przemian w ustroju parlamentarnym.

W każdym razie tak jak obecnie, z tym parlamentem, co teraz. nic się prawdopodobnie zrobić nie da. Naprózno bowiem dr Koerber przyrzekł Czechom uniwersytet czeski na Morawach, próżno dawał 20 milionów dla Pragi, dzienniki młodoczeskie jednak powiadają mu uparcie: albo wszystko albo nic, a na owo „wszystko“ znów Niemcy odpowiedzieliby niemniej gwałtowną obstrukcyą.

Mimoto rząd nie uważa misyi swej za ukończoną, a niedawniej jak wczoraj odbyła się kilkugodzinna rada gabinetowa, na której naturalnie tą przedewszystkiem kwestyą się zaj-

---

Stanisław Sierosławski.

Upiór.

Nie, to być nie może! Jeszcze teraz nie mogła w to uwierzyć. Wczoraj widziała go, mówiła z nim i dzisiaj... To być nie może. Dlaczego miałby sobie życie odbierać?!

Tam na stole leżał ten list, ten straszny list Jana. Tylko kilka słów:

„Jesteś pani wolną. dzisiaj rano znaleziono go z przestrzeloną skronią.“ Boże! jakże to straszne. Ale to niemożliwe, to się stać nie mogło.

Wczoraj był tak ożywiony. wesoły, niczem nie zdradzał samobójczych zamiarów. Mówił, że pracuje teraz wieczorami, aby przyspieszyć tę chwilę. kiedy zawsze będą mogli być razem i dlatego musi się wyrzec jej towarzystwa, ale przyrzekł jej, że przyjdzie dzisiaj przedpołudniem, że pójdą się przejść po mieście. Mieli równocześnie wstąpić po to okrycie. które się jej tak podobało. Wieczorem nie był u niej przecie, służąca byłaby jej powiedziała. Umyślnie wstała dzisiaj wcześniej, aby się ubrać, zanim przyjdzie. Chciała mu zrobić niespodziankę, bo zawsze żartował z niej, że za późno wstaje, że trzeba na nią tak długo czekać. Dzisiaj ona chciała czekać na niego.

Przyszła Zosia smutna i zakłopotana. Ona pierwsza przyniosła jej tę wiadomość. Ale wtedy nie przypuszczała ani przez chwilę, ażeby to mogło być prawdą. Śmiała się z jej łatwowierności, nazwała to nierozsądnym żartem, dziwiła się, że Zosia mogła uwierzyć w coś podobnego. A jednak Zosia długo, uporczywie upierała się przy tem, co mówiła. Tak, że gniewało ją to wreszcie. Zosia odeszła, została sama, wesoło ubierała się dalej, nie myślała o tem. bo i czemu miałaby myśleć o rzeczach, które nie mogły być zgodne z prawdą.

Kiedy już kończyła się ubierać, przyniesiono jej ten list, ten straszny list. Nagły, niespodziewany cios obezwładnił ją, oszołomił; wpatrywała się długo w czarne głoski, które jej niosły tę przerażającą wieść, długo nie mogła zrozumieć ich treści. A potem nagle z przerażającym okrzykiem padła na sofę; zdawało jej się, że traci przytomność, że wszystko w koło niej zapada się, wali się, wszystkie jej marzenia rozpryskują się, a ona samotna, bez żadnej nadziei ginie razem z niemi.

I leży już przeszło godzinę na sofie, bez ruchu, bez woli, i dotychczas nie może jeszcze myśleć spokojnie, nie może uwierzyć w to, co się stało.

Dlaczego miałby sobie życie odbierać? Nie miał żadnych trosk, żadnych zmartwień, wszystko wiodło mu się pomyślnie. Znała go przecież tak dobrze. Wiedziała, że każda najdrobniejsza zgryzota zmienia zupełnie całą jego istotę, nie umiał niczego przed nią ukryć, a zresztą nie starał się ukrywać. Zawsze zwierzał jej się ze wszystkiego, dzielił się z nią szczęściem i niepowodzeniem. A wczoraj był tak szczęśliwy. Nie zdradzał ani śladu niepokoju niezadowolenia, śmiał się, żartował, cieszył się, że niedługo będzie ją mógł nazwać swoją, a tego zawsze tak usilnie pragnął. Jakiż powód mógł go skłonić, że się targnął na swoje życie.

Ale nie, nie, to przecież niemożliwe. Jak ona mogła w to wierzyć choćby przez chwilę. Chcą ją oszukać, okłamać, rozmyślnie zadają jej takie męczarnie, cieszą się jej cierpieniem. Jan nienawidzi ją, o tem wie dobrze, Jan obmyślił te tortury. Chciał ją podejść, nakłonić w ten sposób do zerwania. Ale ona nie uwierzy, będzie walczyć o narzeczonego, nie pozwoli go sobie wydrzeć.

Tak, to dzieło Jana, ta wiadomość o samobójstwie; on to wymyślil. Zygmunt zmuszony przez niego wyjechał pewnie. Ale że Zygmunt daje się powodować takiemu człowiekowi... O, jak ona to czuła. że Jan krecią robotą ustawicznie dąży do tego, aby rozerwać ich związek, wiedziała przecież. że szpieguje każdy jej krok, wszelkiemi sposobami stara się osłabić zaufanie, jakie Zygmunt ma do niej. I teraz poczciwy, łatwowierny Zygmunt, wierząc ślepo w jego przyjaźń, dał mu się nakłonić i wyjechał. Przecież i ona wiedziała, że miał jechać do rodziny, aby przed ślubem ostatecznie uporządkować sprawy majątkowe. Tak. pewnie wyjechał. a Jan wykorzystał tę chwilę, aby się nad nią pastwić...

...Wyjechał, ale czemu w takim razie nie przyszedł się z nią pożegnać... dziwne...

... I Zosia!... Boże!... więc to prawda... Boże... Skąd Zosia mogłaby o tem wiedzieć, jej Jan nie mógłby przecież wciągnąć do spisku, nie znali się wcale, nie wiedzieli nawet o sobie... Boże! I Zosia przyniosła tę samą wieść...

Więc nie żyje... Ale dlaczego? Dlaczego?

O tem nie wiedział, nie mógł wiedzieć. Nikt nie domyślał się niczego. Jeden Jan może. Ale on nie śmiałby tego Zygmuntowi powiedzieć. A zresztą gdyby był chciał, zrobiłby to był już dawno. Nie byłby jej oszczędzał. Ale o tem, że wczoraj była u niego, nie mógł wiedzieć. Nawet służąca nie domyśla się, że prawie całą noc spędziła poza domem. I nikt jej nie widział, jechała zamkniętą dorożką, tak wcześnie wróciła do domu. Nawet brama była jeszcze zamknięta... Bezwarunkowo niemożliwe.

Jakieś inne powody?... Ale jakie, jakie? Nie wspominał wczoraj o niczem, a gdyby go było coś dręczyło. byłby jej napewno powiedział. Wieczorem pracował, pewnie wcale nie wychodził z domu... Jakiś list przykry, telegram. Nie i to możliwe. Byłby przecież napisał do niej jedno, dwa słowa, byłby się z nią pożegnał. Tak bardzo ją kochał.

Tak, tak, to być nie może. On żyje z pewnością. Tylko ta straszna niepewność.

Ale i na to jest rada.

Zerwała się, usiadła przy biurku i napisała list. Tak będzie najlepiej. Jan jest jeszcze w domu, nigdy nie wychodzi o tej porze; on musi jej powiedzieć prawdę. Musi przecież znać powody, które skłoniły Zygmunta do tego strasznego kroku. Bez ważnych powodów nikt sobie życia nie odbiera. Zmusi Jana, żeby jej powiedział wszystko. Lepiej zginąć od razu, niż dłużej tak strasznie się męczyć niepewnością.

Zadzwoniła.

— Odniesiesz ten list natychmiast. Gdyby pana nie było w domu, pójdziesz do biura. Powiesz, że jestem chora, że muszę się z panem widzieć koniecznie. Zrób wszystko. co będziesz mogła, byleby tu zaraz przyszedł.

Uspokoiła się trochę i znowu położyła się na sofie.

Że się to wczoraj stać musiało. Jeżeli ona była powodem jego śmierci. Ale nie, jak mogła nawet przypuszczać. W każdym jednak razie źle się stało, że była wczoraj u Adolfa. Trzeba było już raz zerwać ten stosunek, niepotrzebnie się narażała. Gdyby ktoś był ją zobaczył?... Ale Adolf tak bardzo ją prosił. Wiedział. że ma zaślubić Zygmunta, więc chciał ją jeszcze raz zobaczyć, pożegnać się z nią na zawsze. Uległa jego usilnym prośbom, ale źle się stało. że uległa. Gdyby się Zygmunt dowiedział o tem... Jak to dobrze, że Adolf wyjeżdża. Ostatnia nić, która ją wiąże z przeszłością, przerwie się raz na zawsze. Nigdy nie mogła bez wstrętu myśleć o tej przeszłości. Jedna czarna plama, długie życie grzesznych rozkoszy. Jak wdzięczna była Zygmuntowi, że chciał ją wydobyć z tego błota, którem się tak strasznie brzydziła. Tak... zrobiła bardzo źle, że poszła tam wczoraj. Ha, stało się. Ale to już po raz ostatni, już nigdy nawet nie pomyśli o czemś podobnem. Całe swoje życie, wszystkie siły poświęci Zygmuntowi, będzie dla niego troskliwą, kochającą żoną.

Lecz jeżeli on rzeczywiście nie żyje. Boże! znowu to życie brudu... Poco myśleć o tem. Przecież za chwilę dowie się o wszystkiem. Jan przyjdzie, a ona go zmusi, by jej wszystko powiedział. wszystko... wszystko... co się w tem słowie kryć może... wszystko...

Spojrzała na zegarek. Teraz Kasia oddała mu już pewnie list. Bezmyślnie patrzyła na zegarek.

Ten zegarek to także podarunek od niego. Pierwszy podarunek. Jeszcze dzisiaj pamięta. jak się to stało. Prosiła go, aby jej złoty zegarek, pamiątkę po matce. zaniósł do naprawy do zegarmistrza. Potem poszli razem odebrać. Ale zegarmistrz nie skończył jeszcze naprawiać. Zaczęła udawać, że się gniewa, płacze. A wtedy kupił jej ten zegarek. Nie chciała go przyjąć, ale on ją tak prosił, że nie śmiała mu odmówić. I umyślnie używała odtąd tylko tego żegarka, aby mu tem zrobić przyjemność.

Czego też dowie się za chwilę?...

Trup samobójcy musi strasznie wyglądać. Szeroko rozwarte, krwią obiegłe oczy. zsiniałe, pełne wyrzutu i skargi. Włosy zwichrzone, zlepione krwią, jego piękne, bujne włosy, które tak lubiła głaskać i pieścić... Usta wykrzywione śmiertelnym kurczem, niby uśmiechnięte boleśnie. A on zawsze się tak uśmiechał, kiedy go okłamywała... Twarz smutna i blada. a na skroni maleńki otworek. nie większy od końca jej małego palca, otworek, którym życie uleciało... Boże! jakie to straszne!

I będzie musiała iść tam do niego, patrzeć w jego straszne oczy. Będzie się uśmiechał do niej tym strasznym, nieruchomym uśmiechem trupa... Każą jej iść za jego trumną, gdzieś daleko za mury cmentarza, będzie musiała patrzeć, jak na trumnę posypią się ciężkie bryły ziemi i pogrzebią go na wieki. A z nim razem jej marzenia, jej szczęście, którego tak długo czekała.

(C. d. n.)

mowano. Konferencye pojednawcze podobnoś, mimo najczarniejszych horoskopów, stawianych dla nich, odbyć się mają. ale jak się obecnie w sferach rządowych powiada, zadaniem ich będzie nietyle wdrożyć obustronne układy, jak poinformować rząd. o ile z obecnym parlamentem dałoby się coś zrobić.

Ale i na tę kwestyę bardzo niekorzystną odpowiedź daje w „Grazer Volksblacie“ jakiś rzekomo „dobrze poinformowany“ mąż stanu. Powiada on mianowicie, że „usiłowania dra Koerbera, zmierzające do nawiązania porozumienia. nie miały dotychczas szczęścia, a niestety i teraz. jak się zdaje. najtrafniejszymi prorokami okażą się ci. którzy najgorszych rzeczy się spodziewają. W istocie widoki na parlament nie stoją obecnie dobrze; mimoto jednak. jak widzimy, będzie on zwołany, aby po króciutkiej próbie uledz swemu ostatecznemu losowi.“

Z tej zagadkowej nieco stylizacyi ostatniego zdania wnoszą niektórzy, że dotychczasowy parlament więcej się już po tej próbie nie zbierze. lecz że miejsce jego zajmie inny. oparty na oktrojowanem powszechnem głosowaniu.

Przewrót ten zawdzięczać będziemy w danym razie Młodoczechom, bardzo to jednak wątpliwe czy on narodowi czeskiemu wyjdzie na dobre. Ale z Młodoczechami stało się to samo. co z naszymi konserwatystami, co się dzieje najczęściej ze stronnictwami, którym się powiedzie w społeczeństwie objąć niemal niepodzielną władzę: stracili wolność widzenia jasnego rzeczy poza interesem własnego stronnictwa.

Zachwiani bardzo ostatnimi czasy w opinii wyborców. poprawili swoje akcye przez obstrukcyę i ujrzawszy, że to skuteczny środek do zachowania ich od zagłady nie chcą za żadną cenę jej się wyrzec, bo identyfikując partyjny interes z interesem narodu. nie mogą sobie wyobrazić nawet. jakby naród czeski mógł bez nich coś zdobyć dla siebie?

I dzięki temu parlamentaryzm dotychczasowy pójdzie prawdopodobnie na dno. a przy nim niby kapitan na tonącym okręcie wytrzymają do końca Młodoczesi.

Bardzo to poetyczne i efektowne, czy się jednak dla Czechów okaże pożytecznem, dopiero w przyszłości się pokaże.

Filantropia czy obłęd?

Opinia publiczna, rząd i prasa we Francyi zajmują się obecnie sprawą panny Noualhier z Limoges. i to tak dalece, że Izbie deputowanych ma być przedłożony projekt ustawy pod nazwą „Lex Noualhier“. W Limoges żyje niejaka panna Noualhier. dosyć młoda i bardzo bogata, która w środku najbardziej zaludnionej dzielnicy „Faubourg Boucherie“ założyła schronisko dla dotkniętych gruźlicą płuc. Podobna instytucya filantropijna byłaby rzeczywiście wielkiem dobrodziejstwem dla miasta i całej okolicy. gdyby nie ta okoliczność, że panna Noualhier przyjmuje tylko do swojego schroniska chorych, skazanych już nieodwołalnie na śmierć. Powiadają, że p. Noualhier ma na celu nie powrócenie chorym zdrowia. ale zbawienie ich duszy przez praktyki religijne. Mieszkańcy miasta Limoges nazywają schronisko jej „kostnicą“, przeciętnie bowiem 200 trupów rocznie wynoszą stamtąd na cmentarz. Oczywiście dostatecznej liczby suchotników w ostatniem stadyum choroby nie może schronisku p. Noualhier dostarczyć najbliższa okolica, więc tedy pomysłowa filantropka każdego roku wyjeżdża kilka razy do Paryża i z tamtejszych szpitali zabiera odpowiednich dla siebie chorych, którzy w gorączce, konając prawie, muszą w wagonie dusznym odbywać podróż, wynoszącą 400 kilometrów!

Mieszkańcy miasta Limoges już od dawna utyskują na to sanatoryum, które w najludniejszej dzielnicy stało się rozsadnikiem gruźlicy, skonstatowano bowiem, że w ostatnich czasach liczba zasłabnięć na tę chorobę w sąsiedztwie owego zakładu podwoiła się. Mieszkania w bardzo wielu domach stoją tam pustką, nikt bowiem nie chce się do nich wprowadzać, choćby dlatego tylko, ażeby nie oglądać tylu pogrzebów. Niechęć mieszkańców ciągle wzrastała, aż wreszcie w ostatnich czasach przemieniła się w powszechne oburzenie. Z końcem lipca b. r. przybył na dworzec w Limoges transport chorych z Paryża. Było ich dwudziestu: sześcin mogło jeszcze iść o własnej sile, resztę musiano umieścić na noszach, jedna wreszcie osoba dogorywała!

Teraz oburzenie wybuchnęło z siłą żywiołową. Mer miasta Limoges, deputowany Labussière, zawołał głośno: „Jest poprostu zbrodnią ludzi w takim stanie przewozić!“ Zgromadzona publiczność nie szczędziła pannie Noualhier dotkliwych uwag i tylko ze względu na chorych zachowywała się spokojnie. Mer z Limoges, prefekt departamentu, rada sanitarna. towarzystwo lekarskie. senatorowie i deputowani czynili w centralnych władzach kroki. ażeby tej dziwacznej filantropii położyć koniec, ale władze w Paryżu odpowiadały, że na podstawie obecnie obowiązujących ustaw nie mogą wystąpić przeciwko pannie Noualhier. Osławiony zakład istnieje bez przeszkody, chociaż na miejscowym cmentarzu trzy tysiące mogił kryje zwłoki. wyniesione z jego murów. Na każdym grobie stoi czarny drewniany krzyż z napisem: „Credo“.

Od kilku dni mieszkańcy Limoges przeszli z biernej opozycyi do czynnych demonstracyj. Co wieczór tłum publiczności gromadzi się przed cmentarzem i rozpoczyna kocią muzykę na specyalnych trąbkach, piszczałkach, grzechotkach itp. Niektórzy na laskach niosą transparentowe lampki w kształcie trumien, inni mają trupie głowy i kości szkieletów. najbardziej wreszcie niecierpliwi tłuką szyby w zakładzie panny Noualhier. To się powtarza każdego wieczora przy coraz większym współudziale ludności. — Wreszcie mer zarządził zamknięcie schroniska, ale rozporządzenie to potrzebuje zatwierdzenia wyższej władzy.

Przedstawiciele miasta i departamentu udali się znowu do Paryża, celem przyspieszenia sprawy, ale tutaj dowiedzieli się tylko tyle z ust Napius'a. dyrektora urzędu „Assistance publique“, że pannie Noualhier wzbroniono przystępu do publicznych szpitali i że rząd przygogotowuje odpowiedni projekt ustawy. Wprawdzie ministerstwo spraw wewnętrznych podobno potwierdziło rozporządzenie mera, ażeby sanatoryum panny Noualhier zostało zamknięte z d. 1 października b. r., ale uparta filantropka ma wnieść rekurs do rady stanu (Conseil d'Etat). Panna Noulhier przybyła również do Paryża, ażeby w swojej obronie poczynić odpowiednie kroki. Przyznaje ona, że przyjmowała tylko nieuleczalnych, ale przeczy, jakoby jej zakład był rozsadnikiem gruźlicy, urządzić go bowiem miała według wszelkich zasad nauki. Wyparła się również prozelityzmu, twierdząc, że bez względu na wyznanie przyjmowała chorych i sprawiała im pogrzeb według przepisów ich religii. Trudno podejrzywać pannę Noualhier o jakieś uboczne cele. jej filantropia płynie zapewne z czystego serca. ale przybiera na nieszczęście w wykonaniu wszelkie cechy manii, czy nawet obłędu.

Fabrykowanie „anarchistów“.

(Pogawędka prowincyonalna).

Bogumiłowice, 22 września. O milę niespełna przed Tarnowem leży nad Dunajcem wioska Bogumiłowice. Każdy, kto jechał główną linią kolejową: Kraków—Lwów, spotkał się z tą nazwą; miejscowość bowiem wspomniana szczyci się posiadaniem stacyi kolejowej. Bogumiłowice są miejscem codziennych wycieczek Tarnowian, spłukujących w Dunajcu kurz i brud miejski z grzesznego ciała. — W celu ułatwienia im tego pochwały godnego zajęcia, kursuje między Tarnowem a Bogumiłowicami specyalny pociąg t. zw. kąpielowy, wykołatany po kilku latach próśb u rządu. Miejscowość owa poza swem położeniem nad Dunajcem, niczem szczególnem się nie odznacza — chyba jedynie zbyt niskim poziomem moralnym tutejszych włościan. Co powodem tego — nie mogłem wywnioskować. Jest tu bowiem i szkoła, w sąsiedniej zaś wsi kościół parafialny, którego proboszcz żadnego nie pomija kazania, by nie pouczyć parafian o zgubnym na dusze wpływie drukowanego słowa (sam zaś jest stałym prenumeratorem „Głosu Narodu!“). Mimo tego pijaństwo, bitki i kradzieże powtarzają się tu notorycznie. Może być niestety, że tak jest u nas wszędzie, a mnie mieszczuchowi zdaje się, że złe jest tu wyjątkowe.

Opowiadano mi, że trzy czwarte tutejszej i okolicznej młodzieży płci obojej, sam jej kwiat, wyjeżdża corocznie na wiosnę do Prus na zarobek, jedna trzecia zaś co najmniej dziewcząt wraca w jesieni w stanie błogosławionym (!), parobcy zaś rozpici i zdemoralizowani. Zdaje się więc, że tu leży źródło demoralizacyi tutejszego ludu. Odbiegłem jednak od tematu, gdyż nie poziom moralny tutejszych włościan jest celem niniejszej korespondencyi. Muszę jednak na wstępie zaznaczyć, że przebywam tu od miesiąca „na świeżem powietrzu!“ A że jestem mieszczuchem z urodzenia i stałego pobytu i oddawna marzyłem o dłuższym pobycie na wsi, więc dopiąwszy celu, interesuje się wszystkiem i obserwuję wszystko, co podpada pod zmysł wzroku (a czasem i węchu!).

A więc: brudne i w obszarpanych koszulkach tarzające się w prochu dzieci; czarne, czerwone i srokate, chude lub tłuste krowy; gęsi — ptasiego i ludzkiego rodu (zwłaszcza te ostatnie cieszą się memi specyalnemi studyami!); kokoszki, kury itd. wszelkie rzeczy, które „jego są“, a w mieście wcale nie, lub rzadko widywane. Poza owemi studyami natury do obserwacyj mych wiejskich należą — karczma i stacya kolei żelaznej; alkohol zatem i kolej przypominają mi świat cywilizowany.

Przybywających jednak tutaj kąpielowiczów staram się omijać zdaleka. Na kolei często przesiaduję wieczorem po kilka godzin, gawędząc z urzędnikami.

I tu początek owej niesłychanej historyi (!), którą zamierzam opisać. Otóż pewnego wieczora, tydzień temu, podczas takiej wieczornej siesty na stacyi zjawia się koło 11 godz. przed nami żandarm w kompletnym rynsztunku służbowym i prosi nas t. j, mnie i towarzysza, służbowego urzędnika o wskazówki, gdzie leży Ostrów (wieś nad Dunajcem o 2—3 klm. od Bogumiłowic odległa). Po udzieleniu mu informacyj, spytaliśmy się, co go tam o tak późnej porze sprowadza. Odpowiedział — proszę uważać! — że ma rozkaz aresztować anarchistę (!). który się w Ostrowie ukrywa. Podskoczyliśmy ze zdziwienia. „Anarchista? tutaj? w Ostrowie? A cóż to za jeden?“ „A Włoch — proszę panów. Nazywa się Ferreni“. Tu zdumienie nasze graniczyło poprostu z osłupieniem. I jakby na dowód pokazał nam żandarm rozkaz aresztowania wydany przez starostwo tarnowskie. I na własne widziałem oczy: „Włoch Ferreni — w Ostrowie“. A jeżeli Włoch, no to pewnie anarchista! Przez chwilę wstrząsał memi łydkami zimny dreszcz — zdaje się — strachu (nie ukrywam tego, bo jestem z natury otwarty); lecz tylko przez chwilę (!). bo zaraz wniosła w mą duszę i ciało pogodny, błogi spokój myśl, że nie będąc ani cesarzem, ani królem, ani nawet prezydentem (choć w cichości jestem głęboko przekonany. że każdy ze wspomnianych urzędów godnie sprawowaćbym potrafił). nie mam czego się anarchistów obawiać. Żandarm zaś tymczasem, dowiedziawszy się, czego mu było potrzeba. poszedł wypełnić rozkaz.

„Wszystko jest na świecie możliwe“ — rzekłem do mego towarzysza, żegnając się z nim — „a więc i anarchista w Ostrowie“, dodałem z pewnem jednak niedowierzaniem w duszy. Kładąc się spać postanowiłem zaraz w następnym dniu dowiedzieć się bliższych szczegółów o tajemniczym Włochu. I zaraz po śniadaniu na drugi dzień wybrałem się do Ostrowa.

Przed samą wsią przeszedł koło mnie starszy wieśniak uprzejmie mnie pozdrowiwszy. Korzystając z przyjacielskiego usposobienia wieśniaka. zaczepiłem go pod pierwszym lepszym pretekstem, a dowiedziawszy się, że jest z Ostrowa, zacząłem pogawędkę; zacząłem od pogody i urodzajów, a skończyłem na Włochu. Na moje zapytanie odpowiedział wieśniak, że jest we wsi człek, co się zwie Ferreni, lecz nie żaden Włoch, lecz „Talion“. Mieszka tu już od 7 lat. Przyszedł do wsi jako kamieniarz pracujący przy budowie mostu kolejowego na Dunajcu, zakochał się w tutejszej dziewczynie, ożenił z nią i osiadł we wsi na zawsze. Wyjeżdża tylko co rok w lecie na zarobek, często i zagranicę.

Człek jest bardzo dobry, spokojny i rozumny. Każdemu i pomoże i mądrze umie doradzić. Jest tylko trochę nagły i krzywdy sobie zrobić nie da. Wszyscy go we wsi lubią i szanują. To też cała wieś jest zaniepokojona pojawieniem się w jego domu po nocy żandarma. Dobrze, że go tu niema, bo mogłoby stać się nieszczęście. Człek nagły a niewinny, bo choć nie wiedzą we wsi, czego odeń chce żandarmerya. lecz gotowi są wszyscy przysiądz, że niewinny — i mógłby opierać się żandarmowi i pobić go nawet... Uspokoiłem wieśniaka zapewnieniem, że jeżeli jest niewinny, to mu zrobić nic złego nie mogą. Już chciałem wieśniaka pożegnać, gdy on: „Tu żandarm mówił ludziom — rzecze — że on należy do takich, co to chcą wszystkich cesarzy, królów i panów wymordować. Ale to nieprawda, bo gdy łońskiego roku zabito naszą cesarzowę, to Ferreni omal że nie płakał nad jej losem i nad tem, że to jego krajany zrobili“. Pożegnałem wieśniaka i ruszyłem w powrotną drogę myśląc, że dziś już właściwie człowiek w żadnej skórze nie może chodzić po świecie bezpiecznie: Polakiem nie, bo jest się posądzonym o rewolucyjne zamiary, jak np. w Rosyi lub Niemczech, Chińczykiem nie, bo jest się ni stąd ni zowąd napastowanym, Włochem nie, ani z urodzenia, ani nawet z nazwiska, bo zaraz z człowieka sfabrykują anarchistę, jest się śledzonym i więzionym i t. d.

P. S.

Kronika.

Kraków, 24 sierpnia.

Na Jasną Górę. W dniu dzisiejszym lista składek na odbudowanie spalonej wieży kościoła częstochowskiego, ogłoszona przez nasze pismo, przekroczyła kwotę **1000 koron**. Zebranie w ciągu sześciu dni takiej sumy przez jeden tylko dziennik — to uderzające w oczy świadectwo ogromnej żywotności narodu — to wyraz głębokiej wiary i miłości pełnej chwały przeszłości dziejowej. która najwyraźniej odzwierciadla się w kościele Jasnogórskim. A co najbardziej pocieszającem, wprost rozrzewniającem jest w tej sprawie — to fakt, że ze składkami, zbieranemi przez nasz dziennik, pospieszyli przeważnie ci, którzy sami nie cieszą się zupełnym dobrobytem. Oprócz inteligencyi, spieszy ze składką na Jasną Górę mieszczaństwo, bardzo wielu robotników i robotnic, sług i zarobnic, daje choćby najmniejszy datek, aby tylko „Panienka Częstochowska nie ucierpiała na chwale“ (wyjątek z jednego z otrzymanych listów), wiele groszy płynie od ludu wiejskiego, a onegdaj w administracyi naszego dziennika zjawiła się jakaś staruszka i ze łzami w oczach oddawała na Jasną Górę swą złotą obrączkę ślubną, jedyną pamiątkę swej lepszej doli i szczęśliwej przeszłości, a widząc trudność przesłania takiego daru, spieniężyła swą ofiarę, składając gotówkę dzisiaj. — Pokazuje się z tego. jak szczęśliwą była myśl, powzięta przez nas, zbierania datków na Częstochowę. Że ofiarność patryotycznego i religijnego naszego ogółu nie osłabnie. wierzymy niezachwianie — za niedługi już czas kościół częstochowski wstanie z gruzów o odnowionej szacie, jeszcze wspanialszy, jeszcze droższy polskim sercom.

Składki na Jasną Górę. W dalszym ciągu na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w naszej Administracyi następujące datki: Cetnarski Jan 20 K, Kadlec W. 3 K, A. E. z P. S. B. R. 20 K, Wanda, Zofia, Marya i Jadwiga P. z Ropczyc 8 K, J. B. 3 K, T. W. 1 K, L. B. 1 K, Z. G. 1 K, za pośrednictwem obszaru dworskiego Łąki: W. Kl. 20 K, W. S. 2 K, K. W., uczn. gimn. 2 K, Z. L. 6 K; Kandler Bronisława 2 K, Kapp Michał z żoną 4 K, Kapp Jasio 60 hal., Słodyczka Marya 1 K, Puchajda Marya 40 hal., Stanek Marya 50 hal., Fornasińska Maryanna 40 hal., Biechońska J. 20 K, Müller Michał, dyrektor teatru w Zakopanem, z przedstawienia urządzonego 22 b. m. 30 K, Domań C. 20 K, J. K. 1 K, W. Z. 20 hal., L. S. 20 hal., Kazio S. 14 hal., Opieńscy Józef i Ludwika 20 K, wdowa — uzyskane za obrączkę ślubną 7 K, Trzaska Julia 2 K. — Razem z poprzednio wykazanemi **1016 koron 64 halerzy i 20 marek.**

„Obrona Częstochowy“. Trupa teatru lwowskiego, jak wiadomo, prowadząca obecnie scenę na własny rachunek i walcząca z ogromnym niedoborem, zdobyła się na czyn piękny, bo dzisiejsze przedstawienie „Obrony Częstochowy“ przeznaczyła w połowie na rzecz odnowy kościoła na Jasnej Górze. Dyrekcya teatru krakowskiego w niedzielę wystawia „Obronę Częstochowy“. Niezawodnie przedstawienie to w części przeznaczy dyrekcya na rzecz kościoła częstochowskiego, choć oficyalnie tego nie ogłoszono.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dziennika dołączamy dla naszych prenumeratorów dodatku powieściowego „Stannica hulajpolska“ arkusz 3.

Piotr Chmielowski, znany krytyk, w przejeździe z Zakopanego, bawi dzisiaj w naszem mieście.

Z teatru. Jutro artyści naszego teatru rozpoczynają nowy sezon przedstawieniem dramatu „Tamten“ Maskoff'a. Pani Siemaszkowa i Wojnowska odtworzą główne role kobiece, w męskich rolach ukażą się pp. Kamiński, Zawadzki, Mielewski i inni. Rolę Strełkowa odegra p. Pawłowski nowozaangażowany artysta scen prowincyonalnych.

Artyści pod kierunkiem reżysera głównego p. Kazimierza Kamińskiego, odbywają próby z poetycznego dramatu Leonarda Sowińskiego „Na Ukrainie“, osnutego na tle wypadków 1863 roku.

Ze szpitala św. Łazarza. Dyrekcya szpitala poruczyła na czas wyjazdu prymaryusza prof. dra Pareńskiego kierownictwo oddziałem chorób wewnętrznych (I a) I-szemu sekundaryuszowi tegoż oddziału, p. drowi E. Stahrowi.

Polskie kółko kontuszowe wysłało d. 21 b. m. po raz szósty statuty do zatwierdzenia namiestnictwu. Sprawami Towarzystwa zajmuje się tymczasowo p. Franciszek Sarnicki, Kraków, ulica Niecała nr 3.

Także coś nowego! Budujący się przy placu Szczepańskim gmach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, który — nawiasem mówiąc — walił się dotychczas tylko dwa razy, obecnie jest już prawie na ukończeniu, górne rusztowania opadły, a jak w takich razach bywa, na najwyższym maszcie ustawiono transparentową dekoracyę, więc orła białego na czerwonem polu, dwie (bardzo brudne) chorągwie, biało-czerwoną i biało-niebieską, a nad orłem polskim zawieszono nowiuteńką, prosto z igły, olbrzymią chorągiew czarno-żółtą. O ile nam wiadomo, Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie nie jest państwowem, a p. Fałat, znany z balu artystycznego, na którym rozkazał witać generała Albori'ego hymnem rządowym, nie jest kierownikiem budowy, zatem kto rozkazał tak udekorować nowo budujący się gmach — pozostaje dla nas tajemnicą. A może ma być to talizman lub amulet przeciw trzeciemu zawaleniu się tej budowy? Chyba że tak?!

Pana radcę Czabana w Krakowie przy ul. św. Anny l. 3 wzywamy, aby rodzinę swoją pouczył, iż obowiązkiem cywilizowanych ludzi jest zastosować się do istniejących przepisów, i że nie wolno jest po całych dniach niepokoić sąsiadów trzepaniem dywanów i różnych mało estetycznych gratów. Nietylko to bowiem nam, jako sąsiadom przeszkadza, ale w tym samym domu jest „Urząd wymiaru należytości“, gdzie wiele partyj z publiczności przychodzi, a wprost nie wypada, aby ta publiczność odnosiła wrażenie, że urząd mieści się w... przedpokoju pana Czabana.

Bankructwo. W r. 1890 prowadził w Krakowie handel konfekcyj damskich Schaja Schönberg i popadł w niewypłacalność, ogłosiwszy konkurs do swego majątku. W rok potem otworzyła żona jego Rozalia Schönberg taki sam interes i znowu w 1898 r. stała się niewypłacalną, nie ogłaszając konkursu. Stan czynny majątku Schönbergowej wynosi 4412 koron 54 hal., stan bierny zaś 9419 K 34 h, zatem deficyt dochodzi do 5219 K 8 h.

Schönbergową pociągnięto do odpowiedzialności i dziś toczyła się przeciw niej rozprawa karna przed zwykłym trybunałem sądu krajowego karnego w Krakowie. Trybunałowi przewodniczył radca Klemensiewicz, oskarżał prokurator dr Pawłowski, bronił adw. dr Csesnak.

Oskarżona tłomaczy się chorobą córki, która ją dużo kosztowała i nagłem żądaniem wierzycieli wypłaty należytości. Powoli byłaby wszystkie długi pospłacała, lecz odrazu nie mogła. wobec czego nie poczuwa się do winy.

Jeden ze świadków złożył charakterystyczne zeznanie. Świadek ten zakupił wszystkie towary ze sklepu Schönbergowej za 1000 złr. z górą, a sprzedał je za 2000 i kilkaset złr., towary te jednak kosztowały z pewnością w fabryce około 10.000 złr.

Na zeznaniu tem oparł się obrońca, wyzyskując je zręcznie i wykazując, że oskarżona nietylko nic karygodnego nie popełniła, ale jest ofiarą nieszczęścia. Mimo tego trybunał skazał Schönbergową na 1 miesiąc aresztu.

Wesoła para. Wczoraj około godziny 1 w południe zauważono przy kościele św. Wojciecha w Rynku gł. mężczyznę z kobietą, siejących w najwyższym stopniu zgorszenie publiczne. Gdy policya użyła interwencyi mężczyzna umknął, kobietę zaś aresztowano. Wesoła para wcale nie odznaczała się młodością. On ma lat 54, ona 40 z górą, a przytem wygląda starzej i natura pod względem urody obeszła się z nią po macoszemu. Aresztowana tłomaczy się, że nie miała zamiaru grzeszyć i siać zgorszenia, bo dopiero co wyszła z kościoła po spowiedzi. Winnym wszystkiemu jest, jej zdaniem, mężczyzna.

Kronika lwowska. Namiestnik hr. Piniński wyjechał wczoraj na wizytacyę powiatów, które będą terenem manewrów cesarskich. Towarzyszyć namiestnikowi będzie starosta Zaleski. Po ukończeniu wizytacyi uda się namiestnik dnia 27 b. m. do Krynicy. dokąd na ten czas przybędzie także radca, dr Merunowicz, oraz z Wiednia referent z ministerstwa rolnictwa. Z Krynicy uda się jeszcze namiestnik na 2 dni do Zakopanego, a dnia 31 b. m. będzie z powrotem we Lwowie.

Załoga lwowska wyruszyła dziś wczesnym rankiem na manewry cesarskie.

Cykl pożegnalnych przedstawień na scenie teatru hr. Skarbka rozpocznie się już w dniu 28 b. m. i potrwa prawdopodobnie do 5 września. W przedstawieniach tych dane będą urywki ze wszystkich ważniejszych sztuk polskich, grywanych do tego czasu na scenie skarbkowskiej, a zatem będzie to przegląd całego okresu istnienia tej sceny i prawie przegląd polskiej literatury dramatycznej z tego czasu. Oprócz ustępów z dramatów i komedyj dane będą także ustępy wokalne.

Do Krynicy od dnia 12 do 16 b. m. przybyło rodzin 188, osób 275; dotychczasowa liczba osób tego roku przybyłych dochodzi cyfry 3.864.

Do Truskawca od 1 do 15 b. m. przybyło drużyn 236, osób 326; ogółem w roku bieżącym przybyło osób 1852.

Do Zakopanego od 19 do 21 b. m. przybyło osób 293; od 1 styczuia b. r. ogółem 6200 osób.

Przewodnicy tatrzańscy otrzymali nowe oznaki okrągłe z białej blachy alpakowej.

Dyrekcya poczt nareszcie postanowiła otworzyć w Zakopanem dwie filie urzędu pocztowego. Jedna z nich ma być otwarta na dworcu kolejowym w jesieni r. b. i czynną będzie przez rok cały. Drugą zaś na czas miesięcy letnich postanowiono otworzyć z początkiem przyszłego sezonu letniego na ulicy Kościeliskiej.

Niedźwiedź zwiedzał podobno w ubiegłą niedzielę Morskie Oko. Dostrzeżono go siedzącego w miejscu, gdzie stało spalone węgierskie schronisko. Strzały, jakiemi powitano groźnego turystę, nie zrobiły na nim żadnego wrażenia. a kierowane widocznie drżącą... z niecierpliwości ręką nie uczyniły mu krzywdy. Niedźwiedź dostrzegłszy, że wywołuje zbyt już wielki popłoch, dyskretnie usunął się z widoku.

Z Zakopanego otrzymujemy następujące pismo: Imieniem komitetu, urządzającego zabawę ogrodową w dniu 15 b. m. na dochód Domu zdrowia, jako kolonij wakacyjnych dla młodzieży szkół średnich w Zakopanem, mam zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że zabawa przyniosła 3671 koron 27 hal. i 5 rubli (czyli 12 koron 60 h.), razem więc 3683 kor. 87 h. dochodu; rozchody wyniosły 467 kor. 85 h. pozostało przeto czystego dochodu 3216 kor. 2 h. (1608 złr. 1 ct.), które złożono na książeczkę Kasy zaliczkowej w Zakopanem nr. 512 do dyspozycyi zarządu zawiązać się mającego Towarzystwa Domu zdrowia. Komitet spełnia miły obowiązek, składając zarazem na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie tym wszystkim, którzy w jakibądź sposób przyczynili się do osiągnięcia tak pomyślnego wyniku, w pierwszym rzędzie p. drowi Chramcowi za łaskawe użyczenie parku, właścicielkom i właścicielom pensyonatów za skuteczne poparcie przedsięwzięcia, pp. artystom malarzom za nadesłanie obrazów, właścicielowi zakładu artystyczno-fotograficznego p. Julianowi Mienowi za bezinteresowny udział w uświetnieniu festynu, pp. właścicielom handlów w Krakowie i Zakopanem za łaskawe udzielenie fantów, wreszcie kapeli „Harmonii“ za bezpłatne przygrywanie na zabawie. — Przewodnicząca komitetu *Zofia Pochwalska.*

Zabawa na Szkołę ludową. W Zakopanem odbędzie się w niedzielę 26 b. m. w ogrodzie zakładu wodoleczniczego na Klemensówce wielki festyn na fundusz budowy Szkoły polskiej w Zwardoniu na kresach galicyjskich. Organizatorką tego chwalebnego i ze wszechmiar na poparcie zasługującego przedsięwzięcia jest pani Marya Siedlecka z Krakowa.

O ile wiadomo, całe Zakopane wybiera się na tę zabawę ogrodową, która wabi nader urozmaiconym programem i niewątpliwie przyczyni się do znacznego zasilenia funduszu Szkoły polskiej w Zwardoniu.

Cywilnoprawna odpowiedzialność za zaniedbanie doniesienia o wypadku. Robotnik Michał J., zajęty przy kopalni nafty anglo-austryackiego banku w Schodnicy, uległszy nieszczęśliwemu wypadkowi, zażądał od lwowskiego Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków renty, zakład odmówił z tego powodu, że nastąpiło przewidziane w § 38 ustawy o zabezpieczeniu od wypadków niedbanie jednorocznego terminu doniesienia.

Michał J. pozwał na drodze cywilno-sądowej rząd kopalni, a Trybunał najwyższy w ostatniej instancyi wydał wyrok na jego korzyść, podając w motywach następujące prawne uzasadnienie: Michałowi J. zarzucono winę nie samego wypadku, ale winę zaniedbania d o n i e s i e n i a o wypadku, skutkiem czego nastąpiła utrata prawa do renty. §§ 45, 46 i 47 ustawy o zabezpieczeniu, mówią tylko o odpowiedzialności za wypadek, nie mogą mieć w tej sprawie żadnego zastosowania. Natomiast § 29 wkłada na właściciela, względnie kierownika przedsiębiorstwa obowiązek donoszenia w przeciągu 5 dni o wszystkich wypadkach nieszczęśliwych politycznej władzy I instancyi (starostwu) na przepisanych formularzach w dwóch egzemplarzach, ażeby Zakład zabezpieczenia od wypadków przez władzę polityczną mógł być rychło zawiadomiony, jakoteż dla ustalenia renty o ile możności po upływie czterech tygodni. Przeciwko temu przepisowi prawa właściciel przedsiębiorstwa, względnie jego zarządca, za którego przedsiębiorstwo sam odpowiada, wykroczył przez to, że zaniedbał obowiązkowego doniesienia o wypadku, a to nieusprawiedliwione zaniedbanie ustawowego obowiązku jest naruszeniem §§ 1.295, 1.297 i 1,298 k. c., przyczem zaniedbanie to, aczkolwiek według § 52 alinea ustawy o zabezpieczeniu ulega grzywnie, względnie karze aresztu, wcale nie może być usunięte z pod przepisów kodeksu cywilnego o odszkodowaniu. Obowiązek odszkodowania ze strony przedsiębiorstwa również przez to nie został zniesiony, że powód Michał J. na mocy subsydyarnie przyznanego mu prawa z § 34 ustawy o zabezpieczeniach sam nie doniósł o nieszczęśliwym wypadku w terminie jednorocznym.

Zjazd straży pożarnych odbędzie się w dniach 8 i 9 września w Nowym Targu.

W Sobinowie wybuchł onegdaj pożar, którego pastwą padło 60 domów.

Pies wściekły pokąsał w gminie Tiutkowie jedną osobę a w Strusowie 7 osób. Wszystkie te osoby po opatrzeniu przez lekarza okręgowego wysłano do zakładu leczniczego dra Bujwida w Krakowie. Psa zabito w Strusowie, a sekcya wykazała wściekliznę.

Bankructwo. Z Warszawy donoszą, że wielka fabryka towarów wełnianych R. Bormana w Łodzi zawiesiła wypłaty. Pasywa wynoszą przeszło pół miliona rubli. Zaangażowane są ze znacznemi sumami także i austryackie domy handlowe.

Z Rzeszowa. Burmistrz Jabłoński zrezygnował, jednak Rada miejska jego rezygnacyi nie przyjęła.

Zabił się na miejscu w Nowym Sączu p. Ja... Storch, który, niewiadomo, spadł, czy też skoczył z mostu na Dunajcu.

Jazda tramwajem elektrycznym we Lwowie podrożeje z powodu podwyższenia cen węgla.

Utonięcia. W stawie w Racławicach, w powiecie ...niskim, utopił się 8-letni pastuch, nazwiskiem Michał Łuka, który nie umiejąc pływać, wsiadł do łódki, znajdującej się na stawie. Skoczywszy następnie w głębię, znalazł śmierć na miejscu.

W Sosolówce, powiatu czortkowskiego, 4-letnia Hania Leibak, bawiąc się obok młynówki z 7-letnim swym bratem, wpadła do niej i utonęła.

Śmierć od pioruna. Z Brzeżan donoszą: W gminie Potok, zabił piorun wyrobnika dziennego Andrucha Józefowa z Byszek, powracającego z roboty z pola. Piorun zabił także parę koni, któremi jechał jeden z włościan tamtejszych.

Z Jarosławia donoszą: Dnia 6 b. m. około godziny 4 rano w czasie gwałtownej burzy uderzył piorun w stodołę Kazimierza Szczura, gospodarza w Majdanie sieniawskim. W jednej chwili stanęła stodoła w płomieniach. Szczur, który z całą rodziną spał wówczas na boisku, zdołał szczęśliwie umknąć tylko z dwojgiem dzieci i żoną, porażoną przez piorun lekko w prawy bok od stopy do piersi. Natomiast 12-letnia córka Szczurów, Maryanna, zabita iskrą elektryczną na miejscu, spaliła się w stodole na węgiel. Ogień przeniósł się następnie na przyległą komorę tego samego właściciela, napełnioną ruchomościami, tudzież na stodołę sąsiada Michała Szczura i obrócił oba budynki w perzynę. Szkoda wynosząca przeszło 2000 koron, nie była ubezpieczoną.

Kronika poznańska. Pruska komisya kolonizacyjna nabyła do dnia 19 lipca 230 większych majątków i 60 gospodarstw włościańskich — ogółem 142,300 hektarów w cenie 96 milionów marek. Z polskich rąk wykupiła niestety komisya 128 majątków, obejmujących około 80.000 hektarów. Rozparcelowano już między chłopów niemieckich 21... majątków. Koszta budowlane pochłonęły około ... milionów, przeważnie obróconych na wzniesienie 1... zborów protestanckich, 11 modlitewni, 16 mieszkań dla pastorów, 98 szkół, pewnej ilości szop itd. Działalność komisyi kolonizacyjnej przysporzyła W. Ks. Poznańskiemu i Prusom Zachodnim 26.000 dusz protestanckich.

Jak donoszą „Gońcowi“, sprzedał p. Franciszek Braun z Donatowa, w powiecie kościańskim, komisyi kolonizacyjnej swój majątek, który 50 lat pozostawał w ręku polskim.

Z Ostrzeszowa smutną donoszą wiadomość, że pp. Wojciech i Kazimierz Grabowscy sprzedali wieś swą Tokarzew Niemcowi z Poznania, który może być także agentem komisyi kolonizacyjnej.

Gminę wiejską Wójtostwo w poznańskim powiecie wschodnim przechrzczono na „Waldsee“, a gminę Męcikoł w powiecie chojnickim na „Mentschkal“.

Wdowa Marya Niewiedzialska z Brodów w powiecie nowotomyślskim postarała się o zmianę nazwiska dla siebie i dwóch nieletnich synów i córki. Odtąd będą się nazywali, zamiast Niewiedzialscy — „Nichtweiss“!

P. Wojciech Kossak ogłasza w warszawskiem „Słowie“ pismo, w którem donosi, że odmówił propozycyi cesarze Wilhelma, aby udać się z hr. Walderseem do Chin i na tle tej wojny wykonać całą seryę obrazów. Odmówił dlatego, bo przyjął już przedtem na siebie inne zobowiązania, a mianowicie namalowanie panoramy dla Warszawy.

Syndykat dziennikarski. Z Morawskiej Ostrawy donoszą, że w Radhościu (Radhost) na Morawach założyli redaktorzy czescy syndykat dziennikarski. W zebraniu konstytuującem brało udział 7 stronnictw czeskich i tak: ludowe, postępowe, socyalno-postępowe, wolnomyślno-radykalne, radykalno-postępowe i klerykalne. Uchwalono: 1) założenie syndykatu dla materyalnych i moralnych potrzeb czeskich dziennikarzy; 2) by przy zakładaniu nowego czasopisma lub zmianie redaktorów w konsorcyach lub stowarzyszeniach każdy nowy redaktor bywał przedstawiany syndykatowi do przyjęcia; 3) by spory, wynikłe pomiędzy konsorcyami względnie stowarzyszeniami z jednej a redaktorami z drugiej strony, przedkładano syndykatowi do załatwienia; 4) by syndykat czuwał nad wyrazistością stylu, czystością języka i przyzwoitym tonem w polemice, która to ostatnia powinna być wolną od osobistych wycieczek; 5) uchwalono bojkot czasopism, któreby do syndykatu nie przystąpiły.

Gmach Filharmonii warszawskiej ma być wspaniały pod każdym względem. Elewacyę frontową przyozdobią posągi Chopina, Moniuszki, Beethovena i Mozarta, oraz figury symboliczne. Szkice do posągów i figur wykonać mają: Chopina i Moniuszki p. St. Ostrowski, Beethovena i Mozarta p. Wł. Mazur, grup symbolicznych bocznych p. S. R. Lewandowski, grupy środkowej p. Jan Woydyga. Plafon foyer malować ma Henryk Siemiradzki, plafon sali głównej prof. Gerson, panneaux w foyer p. Zdzisław Jasiński. Portrety i malowidła we wnękach i konsolach pp.: Julian Maszyński, Stanisław Lenc i Adam Badowski. Sala wielka pomieścić ma 1.600 miejsc numerowanych, 500 miejsc na galeryi pierwszego i około 200 na galeryi 2-go piętra. Pomniejsza zaś sala ma pomieścić 500 do 600 osób

Czworaczki. Żona wyrobnika dominialnego Adamiakowa w Tarnówku, parafii Chełmce, powiła zeszłej niedzieli czworo dzieci: jednego chłopca i 3 dziewczątka, wszystkie do siebie podobne. Tak matka, jako i dziateczki zdrowe.

Kobieta-budowniczy. Miasto Mediasz w Siedmiogrodzie na zasadzie konkursu, ogłoszonego na plany szpitala miejskiego, postanowiło oddać budowę pannie Eryce Paulas, Szwajcarce, urodzonej w Zurychu w r. 1875, córce inżyniera. Od najmłodszych lat panna Eryka zdradzała zdolności do rysunków technicznych, aż wreszcie przed dwoma laty, nie mówiąc nic nikomu, rozpoczęła studya nad budownictwem u jednego z budowniczych w Bistritz. Niespodzianką dla rodziny było, gdy młoda dziewczyna stanęła do egzaminu na majstra murarskiego a następnie zwyciężyła na konkursie budowlanym w Mediasz.

Wypadek na kolei. Mrozy, stacya kolei nadwiślańskich, odnogi brzeskiej, były widownią wypadku spotkania się dwóch pociągów. Wypadek, na szczęście, nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Pod czas manewrowania pociągu towarowego, przybyłego na stacyę Mrozy onegdaj o godz. 12 w nocy od strony Brześcia, nadszedł od strony Warszawy drugi pociąg towarowy i pomimo opuszczonych semaforów, wzbraniających mu wejścia w obręb stacyi, wjechał w nią i zaraz na pierwszej łącznicy spotkał się z pociągiem manewrującym. Nastąpiło starcie się parowozu z trzema ostatniemi wagonami, przyczem jeden z nich uległ rozbiciu, dwa zaś wyskoczyły z szyn i zatarasowały główną linię.

Debit pism polskich w Rosyi. „Kraj“ podaje wykaz pism polskich, które abonować można w urzędach pocztowych w Rosyi. Są to mianowicie z krakowskich: „Echo z Afryki“, „Misye katolickie“, „Ogrodnictwo“, „Przegląd Lekarski“; z wychodzących we Lwowie: „Gazeta Lwowska“, „Nowe mody“ i „Kwartalnik historyczny“; we Wrocławiu: „Niezapominajki“; w Poznaniu: „Poradnik gospodarski.

August de Serres, a raczej August Wieczwiński, jeden z najgłówniejszych współpracowników Gambetty, mężny obrońca Francyi w czasie wojny francusko-pruskiej, a zwłaszcza w okresie komuny, zmarł w Paryżu. Po wojnie Wieczwiński przyjął nazwisko matki i jako de Serres został dyrektorem Towarzystwa kolei austryackich. Przed kilku laty osiedlił się we Francyi, w departamencie Basses Pyrénnées. Ożenionym był z słynną pianistką, p. Montigny-Remaury, siostrą kompozytora francuskiego, Ambrożego Thomasa.

Najwybitniejszy powieściopisarz portugalski, Jose Maria d'Eca Queiroz, zmarł w tych dniach.— Utwory jego odznaczają się trafną bardzo obserwacyą życiową, niepospolitą pomysłowością i jasnym, a barwnym stylem. Queiroz mieszkał w Paryżu, gdzie zajmował stanowisko konsula portugalskiego. Śmierć zaskoczyła go w Szwajcaryi, gdzie szukał ulgi w długoletnich ciężkich cierpieniach.

Kongres „syonistów“, czwarty z rzędu, obradował w Londynie w dniach 13 -16 b. m. Od pierwszego kongresu syonistów, który się odbył w Bazylei w r. 1897 i ułożył program znanej ogółowi akcyi, celem przeprowadzenia masowej kolonizacyi Palestyny przez Izraelitów, sprawa ta postąpiła bądź co bądź naprzód. Założony przez syonistów bank w Londynie pod firmą „Jewish Colonial Trust“ posiada kapitał w kwocie około 4 milionów koron, uzyskanych od 120.000 akcyonaryuszy. Znamienną cechą ruchu syonistycznego jest ta okoliczność, że biorą w nim udział ludzie wolnomyślni obok żywiołów ściśle ortodoksyjnych: kwestye religijne usunięto z porządku dziennego, a cały program skrystalizowano w dążenia do kolonizacyi Palestyny. Bank kolonizacyjny przystąpi do realizacyi swojego celu w chwili, gdy kapitał jego osiągnie wysokości 6 milionów koron.

Amerykańskie dyplomy dla dentystów. Rozmaite niepowołane osobistości kupują sobie w Ameryce dyplomy, nadające im szumny tytuł „doctor chirurgiae dentariae“ i wracają do ojczyzny, ażeby w niej wykonywać dentystyczną praktykę. W Stanach Zjednoczonych można zupełnie formalną drogą prawną uzyskać łatwo pozwolenie na założenie kolegium, akademii, uniwersytetu, wogóle jakiegobądź zakładu naukowego. Korzystają z tego rozmaici pomysłowi ludzie, którzy, uzyskawszy takie pozwolenie, wcale nie zakładają jakiejkolwiek szkoły, ale wydają za pieniądze przeróżne dyplomy. Znanym jest z uprawiania tego procederu niejaki C. A. Weil, rzekomy dziekan „Cosmopolitan Postgraduate College“ w Chicago, wydający dyplomy doktorów „chirurgii dentystycznej“. Wprawdzie w Austryi zagraniczne dyplomy nie mają prawnego znaczenia, mimo to ministerstwo spraw wewnętrznych wezwało podwładne mu urzędy, ażeby w interesie publiczności badały proweniencyę podobnych dyplomów.

Szczepienie ospy na „podeszwie. Każdy lekarz wie z doświadczenia, że gdy chodzi o powtórne szczepienie ospy, panie nie chcą, aby im rękę oszpecono znakami, tak, że w ostatnich czasach rozpowszechnił się zwyczaj szczepienia ospy na łydkach. Dr Jan Neret, Paryżanin, zbadawszy tę sprawę ze stanowiska fachowego, przyszedł do przekonania, że podeszew stopy jest najodpowiedniejszem miejscem szczepienia dla tych, którzy, a raczej które, nie chcą poświęcić rąk. Jest to wszakże o tyle niedogodne, że trzeba 2—3 tygodni leżeć w łóżku. Dr Neret szczepił w ten sposób ospę córkom swoim, niemowlętom jeszcze, i jest pewnym, że wdzięczne mu później będą, że nieuniknione blizny znajdują się na tak zupełnie niewidocznem miejscu.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła zarządcę pocztowego Władysława Kierniga z Gródka do Sanoka.

Minister kolei żelaznych przeniósł Chomińskiego Jana, asystenta i naczelnika urzędu stacyjnego w Mieczyszczowie do Kałusza; Köhlera Wenzla, adjunkta w Stanisławowie, w stan spoczynku.

Konkursy. Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na trzy posady aplikantów konceptowych z prawem do poboru adjutum o rocznych 1200 kor.

Celem obsadzenia posady sekretarza Rady powiatowej w Żółkwi rozpisanym został konkurs. Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie z płacą roczną 2400 kor.

Celem obsadzenia posady kustosza przy Bibliotece Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie w VII. klasie rangi z płacą w kwocie rocznych 4800 kor. i dodatkiem aktywalnym w kwocie rocznej 840 koron, rozpisany został konkurs do 30 września 1900.

(„Gazeta Lwowska“ Nr. 193).

Odpowiedzi od Redakcyi:

P. F. w Tarnowie: Zasadniczo jesteśmy przeciwni internatom dla młodzieży i możemy je uważać tylko jako „malum necessarium“ n. p. pod hasłem burs dla ubogiej młodzieży. Przykłady francuskie i niemieckie wcale zresztą nie są zachęcające do naśladowania. Możnaby więc tylko przemawiać za typem niejako „rodzinnych pensyonatów“ jakie istnieją w Anglii, kraju najwyżej stojącym pod względem wychowania publicznego.

Repertoar Teatru miejskiego.

Sobota, 25-go sierpnia: „Tamten“. Sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa (po raz 36).

Niedziela, 26 sierpnia: „Obrona Częstochowy“. Dramat historyczny w 5 aktach a 7 odsłonach Juliana z Poradowa (po raz 12).

Wtorek, 28 sierpnia: „Urzędowa żona“. Sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savoge'a (po raz 27).

Środa, 29 sierpnia: „Intratna posada“. Komedya w 5 aktach Al. Ostrowskiego (po raz 17).

Czwartek, 30 sierpnia: „Woźnica Henszel“. Sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmana (po raz 6).

Sobota, 1 września: „Na Ukrainie“. Tragedya w 11 obrazach Sowińskiego (nowość).

Z kalendarza. W piątek 24 sierpnia: Bartłomieja, apostoła; w sobotę 25 sierpnia: Ludwika, króla francuskiego, wyznawcy; w niedzielę 26 sierpnia Aleksandra, męczennika.

Wschód słońca 25 sierpnia o godzinie 4 minut 48; zachód o godzinie 6 minut 38. Długość dnia godzin 13 minut 50.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 sierpnia pogoda. Termometr od 15·5 doszedł do 27·0 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 24 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 744·6 mm., termometru 18·2 C. Wiatr południowo-wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Przekłady Jana Czubka.** Od lat przeszło dwudziestu p. Jan Czubek, profesor gimnazyum św. Anny w Krakowie, daje nam przekłady greckich i łacińskich autorów, które powinni z radością witać właśnie przeciwnicy filologicznego wykształcenia, twierdzący, że z przekładów nabyć można dostatecznej dla zwyczajnego człowieka znajomości literatury greckiej i rzymskiej. Obecnie wydał prof. Czubek „Wybór epigramów Marcyalisa“ z księgi I (odbitka z tomu VI czasopisma „Eos“) i z ksiąg XI i XII (odbitka z książki zbiorowej p. t.: „Almae matri itd.“). O tych epigramach powiada sam autor, który żył w I wieku po Chrystusie:

Jest tu gorszy, jest lepszy, jest i wiersz nietęgi;
Lecz inaczej, Awicie, nie byłoby księgi.

Nie tutaj miejsce na obszerną krytykę, a zwłaszcza na porównywanie przekładu z oryginałem, zaznaczymy więc tylko, zapatrując się na tłómaczenie, jako na oryginał, że epigramy owe czyta się lekko i z taką swobodą, jakgdyby je pisał współczesny nam autor. Oto — co mówi Marcyalis o lekarzach w epigramie, zatytułowanym: „Pod zmienioną firmą“:

Został lekarz Dyaulus grabarzem w potrzebie
I pod zmienioną firmą, jak grzebał, tak grzebie.

Ów Marcyalis, pieczeniarz i pochlebca, który palił kadzidła Domicyanowi, zdobył się jednak na taki epigram:

CHŁOPSKA DOLA.

Synowie! nie chowajcie biednego wieśniaka:
Ciężka dłań zawsze ziemia, choćby nie wiem jaka.

W książeczce, mieszczącej przekłady epigramów z księgi XI i XII, znajduje się na czele krótka charakterystyka Marcyalisa i współczesnego mu Rzymu.

— **„Zorzy“**, ilustrowanego pisma miesięcznego dla ludu, wyszedł nr 5. Prenumerata pożytecznego tego wydawnictwa wynosi rocznie tylko 20 centów, z przesyłką pocztową 32 ct.! Złożywszy na poczcie tak drobną kwotę, można ubogiej rodzinie wieśniaczej zapewnić na rok cały dużo miłych chwil, które swoją drogą nie miną bez pożytku. W liście do „Zorzy“ wieśniak z Reniowa, Maciej Dejszak pisze: „O gdyby ta „Zorza“, co pod nasze strzechy zbłądziła raz czwarty dla naszej uciechy — by nam zajaśniała w każdej chłopskiej chacie, by czytaną była i w pańskiej pałacie“. W numerze tym znajduje się dokończenie opowiadania p. t. „Pierwsze kroki“, W. Smreczyńskiej, matki Orkana.

— **Janina Górska**: Poezye. Kraków, L. Zwoliński i Spółka. Czcionkami drukarni Jagiellońskiej, pod zarządem L. K. Górskiego. 1900.

W pierwszym zaraz utworze wymienionego tomiku „Do mojej pieśni“ autorka głosi swe pragnienie w słowach:

„Pieśni moja! Bożą chwałę
Głoś, że lecąc w świat,
Zlałam w ciebie czucie całe
Tyś mej duszy kwiat.“

Tomik zawiera przeszło sto pięćdziesiąt krótszych i dłuższych wierszy, pisanych między r. 1890—1900 i zadziwiających swą różnorodnością tematów i formy. Więc wiersze refleksyjne, sonety, piosnki i dumki, małe poemaciki, utwory pamiętnikowe i bajki i bajeczki, z których „Bajania małej Helusi“ może być bardzo ładnie oddeklamowane przez 10-letnie panienki. Zupełny brak w utworach strony erotycznej, wiele uczucia i szlachetnych myśli, niewyszukana gładkość wiersza mile i łatwo wpadające w ucho czynią z wierszyków p. Janiny Górskiej dziełko bardzo pożądane w bibliotekach młodzieży, zwłaszcza panienek, i prawdopodobnie autorka takie przeznaczenie dla swych „poezyj“ uzna za najodpowiedniejsze w duchu swego czułego, jak się to w wierszach jej przebija, serca. *Z. P.*

— **„Pali się!“** P. Zygmunt Przybylski na gwałt puszcza w świat jednę farsę po drugiej. Po nieudałym „Dzierżawcy z Olesiowa“ i niezabawnej farsie „Szukajcie dziecka“, teraz znów wystawił w warszawskiej „Fantazyi“ krotochwilę „Pali się“. Bohaterem jest młodzieniaszek, lat dziewiętnastu, Adam Maliński. Trzeba przyznać, że dzieciak wyrósł nad wiek, a psoty, jakie płata, zdradzają fantazyę bynajmniej nie uczniowską. Dziewiętnastoletni ten bohater, w gimnazyalnym mundurku, ni mniej, ni więcej, tylko wykrada podlotka, Wandę Barańską, z rodzicielskiego domu, korzystając z zamięszania, jakie wywołał pożar szopy na podwórku. Donnę swoją uprowadził do internatu prof. Grzędalskiego, gdzie każe jej udawać młodszego swego brata. Powstaje z tego kilka wesołych zawikłań, które kończą się... błogosławieństwem romantycznej pary przez opiekunów. On ma lat, jak powiedzieliśmy, 19, a ona... 15, czy 16. Czy to nie zawcześnie na hymen?

Dział ekonomiczny.

Ankieta w sprawie terminowego handlu zbożem będzie obradować w Wiedniu w październiku i listopadzie b. r. Przeprowadzeniem ankiety zajmuje się zwołana przez ministerstwo rolnictwa komisya, złożona z 16 członków. Z Galicyi powołany został do komisyi dr Antoni Górski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Do ankiety należy 73 ekspertów ze wszystkich krajów koronnych. Z Galicyi wezmą w niej udział: Łazarz Bloch z Brodów, jako delegat tamtejszej Izby handlowej; dr Herman Czecz z Kozów, imieniem krakowskiego Towarzystwa rolniczego; dr Stanisław Głąbiński, profesor uniwersytetu we Lwowie z ramienia rządu; Maurycy Jonasz ze Lwowa, jako delegat tamtejszej Izby handlowej; dr Tadeusz Pilat, profesor uniw. we Lwowie, jako delegat galicyjskiego Towarzystwa rolniczego; Zygmunt Resch z Krakowa, jako delegat tutejszej Izby handlowej, wreszcie hr. Stanisław Stadnicki z Krysowic z ramienia rządu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Wiedeń, 24 sierpnia. „Wiener Ztg“ ogłasza tekst odręcznego pisma cesarskiego do dra Koerbera z podziękowaniem za lojalne manifestacye z jakiemi ludy Austryi w dzień urodzin cesarskich wystąpiły. Takie sawo pismo wystosował cesarz do węgieskiego premiera Kolomana Szella.

Wiedeń, 26 sierpnia. „Wiener Abendblatt“ donosi z Bukaresztu: Rządowi rumuńskiemu wpadło w ręce całe dossier, wykazujące, iż od lat szeregu istniało sprzysiężenie Bułgarów przeciw królowi rumuńskiemu. Król Karol jeszcze w tym roku miał być zamordowany. Dossier to złożył prezydent ministrów w ręce króla a w odpisie udzielił je księciu Ferdynandowi.

Wiadomość tę należy brać z wielką rezerwą, albowiem „Wiener Tagblatt“ w ostatnich czasach często kłamliwe ogłaszał wiadomości.

Wiedeń, 24 sierpnia. Sejm dolno-austryacki zbiera się z końcem września lub z początkiem października dla uchwalenia budżetu krajowego na rok 1900.

Wiedeń, 24 sierpnia. Ex-król Milan osiada tu na stałe.

Pilzno, 24 sierpnia. „Pilznske Listy“ donoszą, że namiestnik Czech hr. Coudenhove po konferencyi z ministrami Koerberem i Rezekiem oświadczyć miał, iż będzie trudno skłonić Czechów do zaprzestania obstrukcyi za tak niewielkie odszkodowanie. W klubie młodoczeskim tylko kilku zasiada posłów, którzy są przeciwni obstrukcyi, reszta i cały naród uważają odszkodowanie za małe i będą szli za obstrukcyą.

Wrocław, 24 sierpnia. W Gliwicach pewien wypuszczony z więzienia krawiec z zemsty strzelił do komiszarza policyi Franka i zranił go w głowę.

Drezno, 24 sierpnia. Ks. Maksymilian saski przyjął profesurę prawa kanonicznego i liturgii w uniwersytecie we Fryburgu szwajcarskim.

Berlin, 24 sierpnia. Strejk robotników węglowych zakończony. Na wniosek jednego z kolegów, poparty przez większość, uchwalono rozpocząć pracę na warunkach, podyktowanych przez pracodawców.

Berlin, 24 sierpnia. W sprawie zaniechania obchodu rocznicy Sedanu „Vossische Ztg“ pisze: „Francuzi, niechętnie wprawdzie, nie bez szemrania, zgodzili się jednakże na poddanie wojska francuskiego naczelnej komendzie niemieckiego feldmarszałka. Chociażby to nie miało nawet wielkiego praktycznego znaczenia, nie należy przecież zapominać, że przyzwolenie to nie łatwo przyszło Francuzom. Oto zaniechanie obchodu rocznicy Sedanu nie może być dla nas trudniejszem; należy więc obchodu zaniechać, bo chociażbyśmy nawet nie mieli przy obchodzie nieprzyjaznych zamiarów względem Francuzów, oni przecież odczuliby to jako nieprzyjaźń“. Uroczystość założenia kamienia węgielnego pod pomnik za poległych w Lipsku wyznaczona na dzień 18 października odbędzie się o wiele stronniej, niż pierwotnie zamierzano. Oprócz cesarza Wilhelma, obecny będzie tylko król saski. Zaproszenia wszystkich książąt Rzeszy niemieckiej postanowiono zaniechać.

Paryż, 24 sierpnia. W małym teatrzyku „Maison de rire“ jeden z widzów strzelił nagle do swego sąsiada, a gdy ten uciekł z teatru, dał jeszcze dwa strzały. Jeden z bileterów został raniony w twarz. Strzelającego aresztowano.

Londyn, 24 sierpnia. Z Pretoryi donoszą, że liczba stojących załogą w polu Boerów wynosi 30.000. Pozostający w południowo-zachodniej części kraju Boerowie są teraz bardziej skłonni do boju, niż zaraz po wzięciu Maffekinga.

Londyn, 24 sierpnia. Awantura z listami pewnych opozycyjnych deputowanych angielskich, znalezionymi w archiwach rządu boerskiego, przybiera coraz to większe rozmiary. Mimo, że Labunchère, który jest redaktorem głośnego tygodnika „Truth“ („Prawda“) ubiegł rząd i widząc, że sprawa ukryć się nie da, ogłosił sam drukiem swoje listy, urząd kolonialny ogłasza znalezione w Pretoryi listy członków Izby gmin Ellika, Clarka i Labouchèra. Ellik pisze do swej przyjaciółki z prośbą o dostarczenie faktycznych dat o nadużyciach w stosowaniu prawa wojennego. List Clarka, z datą dnia 29 września r. 1899, jest adresowany do prezydenta Krügera. Clark przytacza w tym liście rozmowę swoją z Chamberlainem, który zdawało się nieco żałował swego dotychczasowego postępowania, i objawiał skłonność zaniechania kwestyi zwierzchnictwa Anglii. Clark omawia następnie prawdopodobny wynik wojny i daje rady Boerom.

Londyn, 24 sierpnia. Lord Roberts donosi o całym szeregu drobnych potyczek, jakie stoczyli generałowie Buller, Paget, Baden-Povel i Carrington, a następnie tak pisze o sytuacyi, w jakiej się znajduje obecnie boerski dowódca Devet, którego osaczyć chcą wojska angielskie: Zdaje się niemal pewnem, że Devet marsz z działami i wozami na wschód uważa za beznadziejny, i że dlatego z kilku oddziałami jazdy znowu przekroczył górę Magalies, aby powrócić do kolonij nad rzeką Oranje. Przybędzie tam jednak wśród zupełnie innych stosunków, niż gdy opuszczał Betlehem. Wówczas miał 2.000 ludzi i 6 do 8 dział. Oprócz tego zostawił w Betlehem 5 — 6000 ludzi, z których większa część obecnie jest w drodze na Ceylon. Dużo dział zakopano. Deveta osobisty orszak nie może więcej wynosić jak 300 ludzi. Prezydent Steyn miał z małym oddziałem straży przekroczyć Pinaarsriver, aby się zejść z Krügerem w Mahadodorp.

Rzym, 24 sierpnia. W Foligno zamknięto szkołę przemysłu artystycznego z powodu, że jeden z uczniów zniszczył portret króla.

Sofia, 24 sierpnia. Niemałe zaniepokojenie wobec zatargu z Rumunią wywołały także onegdaj rozlepione tu plakaty, wzywające do zgłaszania się rezerwistów. Ale jak się zdaje zarządzenie to nie ma żadnego szczególnego znaczenia, lecz wydane zostało dla zwyczajnej corocznej kontroli.

Konstantynopol, 24 sierpnia. Na pokładzie okrętu, przybyłego z Syryi, zdarzył się wypadek dżumy.

Niżny Nowogród, 24 sierpnia. Wielki pożar zniszczył w mieście powiatowem Makarjewie przeszło 300 domów, 4 kościoły i wszystkie budynki rządowe. Ośmiu ludzi zginęło.

Wojna w Chinach.

Petersburg, 24 sierpnia. Według sprawozdania, nadesłanego przez generała Grodekowa, zdobyto po kilku szczęśliwych walkach prawie bez strat miasto Mergan. Wojsko rosyjskie ściga nieprzyjaciela. Zdobyto 14 dział, 700 karabinów i wiele innej broni i amunicyi. Chińczycy ponieśli znaczne straty w zabitych i rannych.

Waszyngton, 24 sierpnia. Ministerstwo wojny wydało rozkaz, aby 4000 żołnierzy amerykańskich, którzy byli w drodze do Taku, przewieziono na Manillę.

Berlin, 24 sierpnia. Korespondent „Local-Anzeigera“, który obecnie z niemieckim batalionem przybył do Chin, przedstawia zamordowanie niemieckiego posła Kettelera w cokolwiek odmiennem świetle, niż to dotąd podawano. Ketteler został zamordowany bowiem przez policyantów, a to na życzenie osoby wysokiego stanowiska; otrzymał strzał w tył głowy, nie konno jadąc, lecz gdy szedł z Czunglijamenu. Jeden z Chińczyków wyjawił pewnemu Niemcowi miejsce, gdzie Ketteler został pochowany. Grób otwarto i Kettelera pochowano z ceremoniami religijnemi.

Londyn, 24 sierpnia. O wzięciu Pekinu dnia 15 bm. nadchodzą jeszcze bliższe szczegóły. Telegrafują bowiem pod datą 16 bm.: Wczoraj wkroczyli Amerykanie do miasta i wzięli 5 bram w wyłączne posiadanie. Następnie generałowie odbyli konferencyę, po której cofnęli swe wojska; 1 oficer i 5 żołnierzy padło, 18 jest rannych. Następnie rozpoczęła się gra o katedrę, w której schroniło się 30 Francuzów i 10-ciu Włochów. Po długiej walce i zaciekłej obronie katedrę zdobyto. Wzięto również w posiadanie miasto a na pałacu cesarskim zatknięto międzynarodową chorągiew. Dokąd uciekła cesarzowa-wdowa, niewiadomo.

Londyn, 24 sierpnia. „Standard“ donosi, że wicekról Wuczang uwięzić kazał 30 sprzyjających obcym Chińczyków a dwóch z nich ściąć kazał.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Wieloletnie doświadczenie. W wypadkach osłabionego trawienia i braku apetytu, wogóle we wszystkich cierpieniach żołądka **prawdziwe proszki seidlickie Molla**, wywołują, jak żaden inny środek działanie wzmacniające żołądek i krew czyszczące. Cena pudełka 2 korony.

Codziennie wysyła za pobraniem pocztowem A. MOLL, aptekarz c. i k. dostawca nadworny, Wiedeń, Tuchlauben N. 9. Uprasza się w składach materyałów, w aptekach i handlach **żądać wyraźnie wytworów Molla z znakiem ochronnym i podpisem.** Główne składy w Galicyi znajdują się u firm, podanych w ogłoszeniu na ostatniej stronie.

Ziółka Wilhelma Na ponowne zapytania oznajmia się, że ziółek Wilhelma, które dawniej znane były pod nazwą „Ziółka antyartrytyczne, antyreumatyczne, krew czyszczące“, wyrobu aptekarza Franciszka Wilhelma w Neunkirchen, obecnie wskutek rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z 17 grudnia 1894, dostać można w aptekach po 2 korony za paczkę pod nazwą „Franciszka Wilhelma ziółka rozwalniające“.

624 ?

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 24 sierpnia 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	70
„ „ srebrna	97	25
4% renta austryacka złota	116	85
4% „ „ koronowa	97	95
4% „ węgierska złota	115	20
4% „ „ koronowa	90	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	1705	—
„ kredytowe	658	50
Londyn	242	27½
Marki	118	35
20-to Markówki	23	66
20-to Frankówki	19	30
Włoskie banknoty	90	30
Dukaty	11	40
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	107	—
Akcye Anglobanku	276	—
„ Unionbanku	551	—
„ Bankverein	491	50
„ Laenderbanku	414	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	528	—
„ „ Południowej	109	50
„ „ Elbethal	456	—
„ „ Nordbahn	6110	
„ „ Staatsbahn	648	50
„ „ Alpine	451	50
„ Tureckie Tabaczne	288	—
Ruble	255	½

Berlin, 23 sierpnia 1900.

Banknoty austryackie	84	45
Krótki Wiedeń	84	45
Banknoty rosyjskie	216	65
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	94	80
Akcye austryackie kredytowe	205	25
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 24 sierpnia 1900.

Spirytus gotowy	44	20
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	98
Żyto (maj, czerwiec)	7	46
Owies (maj, czerwiec)	6	42
Kukurudza	5	68

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 23 sierpnia 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	30	118	90
Franki papierowe	96	20	96	90
Dwudziestofrankówki w złocie	19	28	19	38
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	90	50	92	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	91	75	93	
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	91	—	92	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	91	50	92	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	—	91	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	20	96	20
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	
4% „ „ „ „ 1893	90	75	92	—
4% „ miasta Lwowa	89	25	91	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	25	101	25
4½% „ „ „ „ „	99	50	100	50
4% „ kolejowe „ „ „	91	—	92	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	71	50	73	—
„ „ Stanisławowa	128	—	—	—

Podziękowanie.

Wielmoż. Panu **Dr. Zbigniewowi Kluczyńskiemu**, lekarzowi miejskiemu w Zakliczynie, składam jeszcze na tem miejscu najserdeczniejsze i gorące podziękowanie za wyleczenie mego męża z bardzo niebezpiecznej choroby. 1661

Marya Ziobrowska.

!Meran!

Pensyonat Maryi Dobrowolskiej

Andreas-Hoferstr. 15.

Wszelki komfort

Ceny przystępne. Prospekt na żądanie. 1579 1 5

GODNE WIDZENIA!

Tylko przez 6 dni. **Przy ul. Szewskiej Nr. 2**: Walka w Transwalu z Burami i obrazy z wojny w Chinach. Oryginalne obrazy z Londynu. — Dalej potworne zwierzęta żywe. — Potwory morskie, żyjące na dnie morskiem. — Jeden potwór morski 4 metry wielki.— Naturalne fotografie profesora Lumièra w Paryżu.— Wstęp 10 ct., dzieci i wojs. 7 ct. — Wystawa otwarta od godz. 9ej rano do 9ej wieczór. 1658

L. 2214. 1660 1 3

OGŁOSZENIE.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy jednopiętrowej kamienicy w Przeworsku**, ogłasza się **licytacyę** przez pisemne oferty, które wnosić można **do 29 sierpnia r. b.**, do godz. 11 rano, na ręce burmistrza.

Kwota wywołania wynosi 60.000 koron.

Do ofert należy dołączyć wadyum w wysokości 10% ceny wywołania.

Przedsiębiorstwo oddane będzie temu, który poda największy opust.

Plany, kosztorysy, tudzież licytacyjne warunki, przeglądać można w biurze Magistratu.

Przeworsk, 23 sierpnia 1900 r.

Burmistrz:
Władysław Świtalski.

Uczniowie (izr.) znajdą umieszczenie wraz z zdrowym wiktem i rodzicielską opieką. — **Gast, Kraków, ul. Dietla 61, parter.** 1625 3 3

Uczniowie

wyższych klas gimnazyal., lub realnych, z rodzin obywatelskich, znajdą umieszczenie na następny rok szkolny pod **staranną opieką** wyższego emeryta państwowego. Pomoc naukowa i ewentualnie gra na fortepianie, lub język francuski w domu. Usługa męska.

Wczesne zgłoszenia są pożądane — takowe przyjmie i adresu z grzeczności udzieli: **Biuro narodowe w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 24.** 1644 4 0

SKŁAD PŁÓCIEN. — SKŁAD SUKNA. — SKŁAD DYWANÓW. — SKŁAD CHODNIKÓW.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom l. 23
(dom własny). 1610 6 15

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.

Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów.

Czesanki (Kamgarny), częściowo i hurtownie — **po cenach fabrycznych.**

tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnian., po cenach **o połowę zniżonych.**

Dobra Gierczyce

w powiecie Bocheńskim położone, **sprzedane będą w c. k. Sądzie kraj. w Krakowie dnia 27 sierpnia 1900 r.** o godz. 9ej rano w drodze publicznej licytacyi. Cena szacunkowa za nieruchomości wynosi 160.928 kor. 67 hal., a za przynależności 8726 kor.

Wadyum wynosi 16.966 K. Najniższa cena wynosi 113.103 K. 12 h., poniżej której sprzedaż nastąpić nie może.

Wyciąg hipoteczny, akt oszacowania i warunki licytacyjne, przejrzeć można w c. k. Sądzie krajowym, a bliższych wiadomości udzieła: **Dr. Tadeusz Bednarski, adwokat w Krakowie, ulica Wiślna Nr. 3,** jako pełnomocnik austr. central. Banku kredytowego ziemskiego w Wiedniu. 1648 3 3

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 997 51 0

W. HALSKI

w Krakowie, Sukiennice,

handel żelazny.

Korzystny interes.

Jest do wydzierżawienia od przyszłego roku na **pensyonat**, jedna z największych i najpiękniejszych willi w Szczawnicy. — Dzierżawca otrzyma: mieszkanie dla siebie, salę dla gości, kuchnię z wodociągiem, lodownię, ogród warzywny i owocowy, budynek gospodarski. 1643 2 3

Interesanci zechcą zgłaszać się do **właściciela willi p. „Mickiewiczem“ w Szczawnicy, do 15 września b. r.**

ARBENZA

SZWAJCARSKIE BRZYTWY

z ostrzami do zmiany,



są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, są najcenniejsz. pośród wszystkich, jakie kiedykolwiek istniały. **Najzupełniejsze poręczenie.** Tysiące świadectw. Do nabycia w przedniejszych handlach wyrobów nożowniczych. — Trzeba uważać dobrze na znak **A. ARBENZ, Jougne-Lausanne.** 59 28 0

Brzytwy szwajcarskie

Arbenza

poleca 61 28 0

W. HALSKI w Krakowie, Sukiennice.

Los damy uszczęśliwia

delikatna, biała, rumiana cera, jakoteż **twarz bez piegów i nieczystości skór.**, a więc używać

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu **Bergmann'a i Spółki w Dreźnie i Tetschen n Ł.** **(Znak ochronny: „Dwaj górnicy“).**

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 981 18 40

w **KRAKOWIE**:	M. Proń, aptekarz,
„	W. Redyk, „
„	K. Wiszniewski „
„	E. Heller, „
„	F. Gralewski, „
„	L. Rosenberg, „
„	K. Jahr „
„	J. Hanak, droguer.
„	Anast. Froncz, „
„	F. Zopoth i Sp., „
„	J. Wiśniewski, „
„	J. Reim i Spółka,
„	Roman Drobner,
„	St. Rożnowski,
„	Rnd. Herliczka;
w **BOCHNI**:	Jan Michnik;
w **N. SĄCZU**:	R. Jakubowski apt.,
„	St. Pawłowski apt.;
w **PODGÓRZU**:	L.W.S. Żarski apt.;
w **RZESZOWIE**:	A. Karpiński, apt.;

W. kr. L. 47726 2807. 1631 3 3

Ogłoszenie licytacyi.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na **dostawę papieru na opakowanie soli topkowej** służyć mającego. Papier ten ma być z gatunku tekturki brązowej (Braundeckel, Patentdeckel), wielkości 80 na 110 ctm., grubości 800 arkuszy na 100 klg.

Papieru tego potrzebuje Wydział krajowy rocznie 6000 — 7500 cetnarów metrycznych.

Dostawa, loco dworzec Kołomyja, ma się rozpocząć najpóźniej dnia 15 grudnia 1900 r. Wzorów gatunku papieru i bliższych warunków na żądanie udzieli Wydział krajowy (Krajowy Zarząd sprzedaży soli).

Oferty zaopatrzone w wadyum 1000 K. wnosić należy **do dnia 6 września 1900 r.** Otworzenie ofert nastąpi tego dnia o godz. 12ej w południe. Wydział krajowy zastrzega sobie prawo wolnego wyboru między ofertami, bez względu na cenę.

W razie, gdyby do wyboru tego papieru która z istniejących już fabryk krajowych przerobioną być musiała, lub miała powstać zupełnie nowa fabryka w kraju, gotów jest Wydział krajowy przyjść z pomocą przez udzielenie stosownej pożyczki, należycie zabezpieczonej i oprocentowanej.

We Lwowie, 13 sierpnia 1900 r.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

Dać kilka kropel przyprawy do rosołu

MAGGI

a **każdy rosół** i **każdy bulion** staje się w jednej chwili nadspodziewanie **dobrym** i **posilnym.** 1546

Złoty medal ces. kr. austr. nagroda **Wiedeń 1881**

Juliusz Maggi i Sp.

w Bregencyi.

Dostać można we wszystkich handl. łakoci i korzennych, drogueryach.



Związek handlowo-przemysłowy

katolickich krawców

W KRAKOWIE

poleca

PIERWSZY WIELKI KATOLICKI

magazyn tanich ubrań

gotowych i na zamówienie

przy ul. Floryańskiej Nr. 7,

tuż przy Rynku.

Ceny stałe, na każdym kawałku wypisane.

Bogaty wybór doborowych materyj i ubrań, tak dla Wieleb. Duchowieństwa, P. T. Inteligencyi, P. P. Studentów, jak i dla mniej zamożnych,

po cenach możliwie najniższych.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się według miary podanej, której wzór na żądanie przesyłamy.

1657 1 4 *Dyrekcya.*



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 14 84 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Wspaniałe Wydawnictwo Polskie.

„Na Około Świata“

wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera 8 obrazów na kartonach.

W wydawnictwie tem pomieszczone będą:

widoki najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając **okolic polskich i Ziemi świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych**, tak, że po wyjściu każda serya utworzy

WSPANIAŁE ALBUM

pojedyńcze zaś obrazy, oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każdego salonu.

Cena zeszytu wynosi 45 ct., z przesyłką 50 ct.

Prenumerata na cały rocznik składający się z 12 zeszytów wynosi **5 zł. 40** ct z przesyłką **6** złr.

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą.

Administracya „Na około świata“

Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Nowi prenumeratowie nabywać mogą o ile zapas starczy 1 szą Seryę wydawnictwa (12 zeszytów) zawierają 96 obrazów kolorowanych z osobnym tekstem.

W nader ozdobnej oprawie 7 zł. (14 koron). 1119 12 0

Władysław Niemeksza

inżynier cywilny z upoważnieniem rządowem.

ZAKŁAD INSTALACYJNY

projektuje i wykonuje

OGRZEWANIA CENTRALNE

wszelkich systemów i wentylacye,

WODOCIĄGI

klozety, łaźnie, łazienki, pralnie, susznie itd. itd.

OŚWIETLENIA GAZOWE.

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych:

Kraków, ulica Jabłonowskich Nr. 16.

Nr. telefonu 385. 1587 9 30

Kosztorysy bezpłatnie.

Rodzina obywatelska,

zamieszkała w Krakowie, **przyjmie paru uczniów** uczęszczających do szkół realnych lub gimnazyalnych, za umiarkowanem wynagrodzeniem. Poręcza za rodzicielską opiekę. — Na żądanie: korepetycye, język niemiecki i francuski, oraz fortepian. — Wiadomości udzieli z grzeczności Wna **M. Chryścińska przy ulicy Krowoderskiej pod L. 21. I. piętro.** 1640 2 2

Folwark 200-morgowy, o trzy mile od Krakowa, w doskonałej glebie, obciążony pożyczką hipoteczną amortyzacyjną, za dopłatą kilkunastu tysięcy złr., **z plonami zaraz do nabycia.** Wiadomość u adwokata *T. Kwiecińskiego*, ul. Grodzka 44. 1606 4 6

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. PARIS

1838 1838

Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie beskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety

Blancard

Aptekarz w Paryżu RUE BONAPARTE. 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

10 21 0

L. 610 Del. 1638 3 3

Obwieszczenie.

Dla pomieszczenia biur c. k. Starostwa Krakowskiego wraz z oddziałem technicznym, z oddziałem podatkowym i mieszkaniem c. k. Delegata Namiestnika, stajnią na parę koni i wozownią na trzy powozy — na czas dwuletni tj. od 1 stycznia 1901 r. do 31 grudnia 1902 roku — **potrzebnym jest lokal,** składający się z 44 pokoi średniej wielkości.

Właściciele realności, chęć wynajęcia mający, zechcą oferty zaopatrzone opisem lokalu, ewentualnie planami z podaniem czynszu, wnieść do tutejszego Starostwa najpóźniej **do 10 września b. r.**

W Krakowie, 20 sierpnia 1900 r.

C. k. Delegat Namiestnika:
Laskowski.

Magister farmacyi

znajdzie korzystną posadę **w Jaworowie obok Lwowa.** 1650 2 3

PENSYONAT „LITHUANIA“

w Krakowie. ul. Studencka 2,

położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta — poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 1294 5 24

Czas sadzić!

Sadzonki truskawek: ananasowe do smażenia, **staropolskie** ciemne, słodkie, **Laseton Noble**, wszystkie tuzin po 16 ct.; **sadzonki poziomek:** miesięczne, białe i pąsowe, tuzin po 18 ct.; **bulion** po 5 złr., 6 złr., złr. 7·50 i 10 złr. za kilo; **bryndzę** świeżą, górską, 5 klg. paczka złr. 2·28 — poleca

1623 4 8 **Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.**

Uczniowie (izr.)

niższych i wyższych klas gimnaz. lub realnych, znajdą umieszczenie od 1go września b. r., opiekę staranną, a na żądanie także pomoc naukową u 1550 5 5

Henryka Gottlieba,
kaligrafa i nauczyciela buchhalteryi
w Krakowie, ul. Dietla 45.

Winogrona kuracyjne

własnej uprawy

5 klg. muskateli	. . . . .	koron 3·60
30 „ „	. . . . .	„ 18·—
5 „ melenów ananasowych	. .	„ 2·20

opłatnie za zaliczką wysyła 1612 5 0

Giov. Spanghero w Tryeście.

Zarząd Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“

zawiadamia, że **nauka gry na instrumentach** odbywa się w lokalu „Harmonii“ od godz. 7ej do 9ej wieczorem. **Nauka gry na wiolonczeli** dla starszych uczniów szkół średnich w godzinach popołudniowych wśród nader przystępnych warunków. Zgłaszać należy się codziennie po godz. 7ej wieczorem w sali prób w starym teatrze. 1487 11 0

Udzielam gruntownie

Nauki Buchalteryi

pojedynczej i podwójnej, języka niemieckiego, korespondencyi kupieckiej, rachunkowości bankowej (bilans), **również przygotowuję w najkrótszym czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej.**

Osoba, która posiada **zaniedbane** i nieczytelne pismo, a nawet osoba, która już posiada trzęsącą się rękę, może się u mnie w 10 lekcyach nauczyć **pięknego** i szybkiego pisma.

Henryk Gotlieb

Kraków, ul. Dietlowska L. 45,

Niezamożnym udzielam lekcyj kaligrafii dwa razy w tygodniu bezpłatnie. 1141 46 0

Ces. król. uprzyw.

Fabryki Szkła taflowego i Luster

KUPFER & GLASER

Tarnów-Dworzec. 185 77 96

P. T. Publiczności potrzebującej szkła do okien i zwierciadeł, polecamy **swe wyroby**, które pod względem jakości nie ustępują czeskim i belgijskim.

Ceny bardzo niskie.

Główne składy: w Krakowie, ul. Dietla L. 38; we Lwowie, ul. Szpitalna L. 4.

Molla Proszki Seidlickie

Prawdziwe tylko wtedy,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll**.

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby, **zastojach**, **rwie** i hemeroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 2 korony.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamkniętą plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 1 kor. 80 gr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i tylko to przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w **Krakowie** aptekarze: W. Redyk, Konst. Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 1 32 0

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski